Nr. 43 (1517). Warszawa, Niedziela 12 Lutego 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnoszenia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwyczajne „ 40
drobne za jeden wyraz „ 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W niedzielę, dn. 12 b. m. o godz. 11 rano w Teatrze Praskim tow. **Ignacy Daszyński**, wygłosi odczyt n. t. **„Rząd i Sejm a bezrobocie“**. Bilety nabywać można w sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w lokalu dzielnicy Praskiej, Brukowa 29 i Powiśla, Solec 68.

Galicja Wschodnia w Paryżu.

Minister rumuński, niedawno wywrócony, Take Jonescu, ogłosił w czasopiśmie francuskiem „Revue de France“ artykuł, w którym dowodził, że dla pokoju świata, dla niedopuszczenia do związania Rosji z Niemcami w jeden, obręczą sojuszów politycznych i gospodarczych zbity, olbrzymi organizm, potrzeba Galicję Wschodnią pozostawić przy państwie polskiem.

Artykuł ten oburzył Ukraińców wiedeńskich, pp. Petruszewicza i Nazaruka i dzienniki burżuazji wiedeńskiej pełne są protestów przeciwko uroszczeniom rumuńskim.

P. Petruszewicz opowiada szeroko, jak to Galicja Wschodnia jest uzurpowana przez Polskę, jest przez nią niszczona i gnębiona i domaga się „suwerenności“ Galicji Wschodniej. Oczywiście, nie chodzi tu o samą Galicję, chodzi i o Ukrainę właściwą, której losami rozporządza także p. Petruszewicz, nęcąc opinję świata, do którego się zwraca bogactwem kraju, który wedle obliczeń p. P. liczyć ma miljon kilometrów kw. i 55 miljonów mieszkańców.

Plany p. Petruszewicza nie wiele nas tu obchodzą i niewiele, mówiąc prawdę, wzruszają.

Ale p. Petruszewicz nie ogranicza się do pouczania opinji świata przy pomocy giełdowych gazet wiedeńskich. Szuka i innych kanałów dla swoich pomysłów politycznych po świecie. Agenci p. Petruszewicza są potrochu wszędzie: w Genewie, w Paryżu, w Londynie, w Waszyngtonie. Nie mówiąc, rzecz prosta, że są przedewszystkiem — w Berlinie. W Genewie (27-go września 1921 r.) Liga Narodów wyraziła życzenie, aby główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone w terminie możliwie bliskim uregulowały statut prawny Galicji Wschodniej.

Życzenie takie nie wystarcza agentom p. Petruszewicza z Wiednia i z Berlina. W Paryżu, w Londynie, w Waszyngtonie są rządy i jest opinja publiczna. Z rządami rzecz niełatwa, obok p. Petruszewicza są tam bowiem inni jeszcze Ukraińcy: p. Markotun, który w szczególności mówi o cukrze, ale nie gardzi też naftą, gdy z mężami stanu, z giełdziarzami, z przemysłowcami rozmawia o konieczności walki z... Republika sowiecka pana Rakowskiego. Jest tam przedstawiciel innej jeszcze Ukrainy, ludowej, chłopskiej — przedstawiciel Petlury, którego enuncjacji ponoć uchem życzliwym słuchają urzędowi politycy francuscy. Są tam i zamaskowani albo z odkrytą przyłbicą (jak w Anglji i we Włoszech) działający politycy sowieccy.

Z rządami tedy sprawa niełatwa i dowód najlepszy, że niełatwa, ile że los Galicji Wschodniej, decydowany „ostatecznie“ od czasów Konferencji Pokoju w czerwcu 1919 r. — do dnia dzisiejszego pozostał pod znakiem zapytania i sytuacja prawna Galicji Wschodniej pozostała bez zmiany od czasu jak się Konferencja Pokoju i Rada Najwyższa wypowiedziały o jej losie.

Ale pozostaje opinja publiczna. Niema grupy politycznej, niema organizacji politycznej, którejby agenci p. Petruszewicza oszczędzili trudu zajmowania się sprawami Galicji Wschodniej. Socjaliści, radykali, masoni, katolicy — parlament, dzienniki, wszystkie czynniki życia publicznego puszczane są w ruch, aby suwerenne prawa Galicji Wschodniej wprowadzić do świadomości politycznej świata.

Świeżo trafili do profesora filozofji, do niedawna przyjaciela urzędowego Polski, p. Gabrjela Séailles'a, i zdołali go przekonać o prawach Galicji Wschodniej do niepodległego, suwerennego życia politycznego. Czcigodny starzec, który z taką siłą przekonania w r. 1916, w okresie krytycznym wojny, wbrew całej opinji francuskiej, za życia caratu, wtedy, kiedy p. senator Doumergue jeździł ofiarowywać obojętność Francji dla zachodniej granicy Rosji za cenę obojętności Rosji dla wschodniej granicy Francji, bronił praw Polski do niepodległego suwerennego bytu, — teraz z powodu Galicji Wschodniej wystąpił przeciwko Polsce. I poszedł do Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, której jest wice-prezydentem zarządu i przewodnicząc w zastępstwie nieobecnego prezesa Buissona, pod nieobecność socjalisty, Paul-Boncour'a, i skarbnika Alfreda Westphal'a — zgłosił protest przeciwko rządom Polski w Galicji Wschodniej.

Protokuł Ligi francuskiej opiewa, co następuje:

P. Séailles oświadcza, że przyjął delegację Galicji Wschodniej. Kraj ten w chwili, gdy się rozpadała monarchja austrjacka, „ukonstytuował się jako państwo wolne. Konferencja Pokoju, zastrzegając zasadę niezależności tego kraju upoważniła Polskę do okupacji wojskowej Galicji“. Séailles tedy proponuje Komitetom Centralnym Ligi przyjęcie następującej uchwały:

Liga Obrony Praw Człowieka

zważywszy, że w listopadzie 1918 r. Galicja Wschodnia ukonstytuowała się, jako państwo niezależne w myśl prawa przysługującego narodom do rozporządzania własnym losem;

zważywszy, że Polska wypowiedziała bezzwłocznie wojnę aneksyjną nowemu państwu, że istotnie 25 czerwca 1919 r. Konferencja Pokoju upoważniła Polskę do zajęcia wojskowego Galicji Wschodniej że jednak zastrzegła suwerenność Galicji dla wielkich mocarstw sprzymierzonych;

zważywszy, że Polska wykorzystała prawo okupacji wojskowej, które jej było przyznane, w celu uzurpowania dla siebie suwerenności i stosowania tej suwerenności z ostatnią brutalnością, rozstrzeliwując Ukraińców bez sądu, nakładając podatki i kontrybucje wojenne, zmuszając mieszkańców do dawania rekruta, kolonizując kraj przy pomocy chłopów polskich i t. d...

żąda:

1) aby mocarstwa sprzymierzone stworzyły organ kontroli, któryby czuwał nad wykonywaniem praw związanych z okupacją wojskową;

2) aby stosownie do uchwały Ligi Narodów z dn. 27 września 1921 r. statut polityczny Galicji Wschodniej został w czasie najbliższym określony przez rząd francuski sam albo w porozumieniu z mocarstwami sprzymierzonemi;

3) aby statut ten zgodnie z wolą olbrzymiej większości mieszkańców uznał niepodległość państwa ukraińskiego, które ogłosiło było swoją niepodległość 9-go listopada 1918 roku, niepodległość unicestwioną tylko na drodze przemocy“.

Wniosek profesora Séailles'a został uchwalony. Postanowiono rozesłać go do władz francuskich, do prasy, do Ligi Narodów, do Związku francuskiego przyjaciół Ligi Narodów, do pp. Bourgeois i Appelle oraz polskiej Lidze O. P. C. i Ob. *).

Tyle Biuletyn.

Czytelnikowi naszemu nie mamy potrzeby tłomaczyć długo i szeroko wszystkich niedokładności lub fałszów, zawartych w dokumencie powyższym. Pomieszane tu zostały, niby w muszli szatańskiej, z której pojąc kochanków swoich grecka Cyrce zamieniła ich w psy wyjące — prawda i kłamstwo. Pod pozorem cytowanych aktów i dat — czytelnik francuski słyszy tylko urywki z tych aktów — i wynosi przekonanie, że Polska w Galicji Wschodniej jest poprostu uzurpatorką i że Galicja Wschodnia ma warunki stania się państwem niepodległem.

Ale fakt pozostaje faktem. Liga francuska liczy sto kilkadziesiąt tysięcy członków. I Biuletyn liczy napewno ze 200 tysięcy czytelników. Można dziś na Zachodzie powiedzieć o Polsce co kto chce i najpoważniejsi mężowie gotowi uwierzyć. Taki jest kredyt moralny państwa polskiego. Dobrze jest pamiętać o tem. Dobrze jest przypomnieć Sejmowi, który nie dba zgoła o reprezentację polską za granicą — że zaniedbuje kardynalnych obowiązków swoich, bo jego obojętność zrujnuje opinję moralną państwa polskiego na świecie.

Dobrze jest przypomnieć, co znaczy propaganda, co znaczą nieudolni agenci tej propagandy, co znaczy brak środków na propagandę.

Mieliśmy pomoc na Zachodzie. Najpiękniejsze nazwiska, najszlachetniejsze inteligencje w obozie demokratycznym służyły idei polskiej — bezinteresownie.

Dbałoż o nie państwo polskie? W jaki sposób uczciło ich zasługi, czy wyraziło im uznanie? czy Sejm wspomniał ich nazwiska? Nie siedzieli co prawda, na stolcach królewskich ani arcyksiążęcych i nie kwapili się zbytnio z pobieraniem orderów. Słyszeli, że Polska kocha na Zachodzie tylko obrońców „tronów i ołtarzy“, szuka pomocy u kardynałów, prowadzi wojnę z wolną myślą, zakłada katolickie uniwersytety, wysyła kardynałów i arcybiskupów w misjach do prezydentów rzeczpospolitych demokratycznych z odczytami o „cudach nad Wisłą“, zakłada z inicjatywy ks. Lutosławskiego Ligi międzynarodowe dla walki z Żydami.

Ci ludzie — odwrócili się od Polski. Ich miłość bezinteresowna powoli przeobraża się w nienawiść. Może to brzydko z ich strony. Przedewszystkiem jest to dla nas szkodliwe. I nie lekceważmy ich uczuć. My wciąż do świata apelujemy. I wciąż piszemy apoteozy każdemu rządowi u władzy. I wciąż szukamy oparcia to nad Sekwaną, to nad Tamizą. Oparcia o co? O cóż, jeżeli nie o opinję publiczną? Cóż czyni rząd polski, aby tę opinję zdobyć? Niedawno na przykładzie, na drobnym przykładzie Boy'a — dowiedzieliśmy się, jak bronimy interesów swoich. Przykład profesora Séailles'a jest o wiele dotkliwszy.

Niedość jednak prostowania błędów, odsłaniania złej woli. Trzeba w Polsce tworzyć stosunki, któreby dawały podstawę do „propagandy“. Trzeba działać. Trzeba zerwać z polityką strusiów, z polityką bezrozumnej bierności i tchórzostwa. Trzeba rozumnej i odważnej inicjatywy w sprawie Galicji Wschodniej. Trzeba wymieść z tej dzielnicy — wymieść żelazną miotłą — całą politykę nacjonalizmu i bezrozumu wobec ludności ukraińskiej

Opinja europejska uważa, że to, co jest obecnie w Galicji Wschodniej, prawnie i faktycznie jest „okupacją wojskową“. Gdy Polska da tej dzielnicy autonomję polityczną, zникną wszystkie kwestje okupacji, protektoratu Ligi Narodów, zaprzeczania Polsce suwerenności w Galicji Wschodniej.

Metody endeckie znajdują swoje pokwitowanie, między innemi w opinji francuskiej Ligi O. P. Cz. i Ob. Trzeba zedrzeć bielmo z oczu społeczeństwa polskiego w Galicji Wschodniej. Niechaj ono wreszcie przejrzy i zobaczy ku jakiej przepaści prowadzą je źli pasterze.

R. K.

*) Sprawdziliśmy, że polska L. O. P. Cz. i Ob. nie otrzymała dotychczas odpisu tej uchwały. Dowiedziała się o niej narówni z nami z Biuletynu Ligi z d. 10 stycznia, przed kilku dniami nadeszłego do Warszawy.

Z Rosji Sowieckiej.

KONGRES PRACUJĄCYCH DALEKIEGO WSCHODU.

Pod takim tytułem prasa bolszewicka rozpisuje się szeroko o kongresie, który się zakończył 2-go lutego w Moskwie i w którym wzięło udział 144 delegatów z Japonji, Korei, Chin i Mongolji. Już sam tytuł świadczy, że nawet bolszewicy nie przypisywali temu kongresowi charakteru proletarjackiego. Oprócz Japonji żaden z tych krajów nie posiada proletarjatu nowoczesnego. W Japonji zaś kapitalizm wielkoprzemysłowy jest b. młody, robotnicy dopiero dójrzewają w swej świadomości klasowej pod naciskiem nieokiełznanego wyzysku. Jaką rolę komuniści chcą odegrać w Japonji, nie jest rzeczą jasną. Istnieje tam dość silna organizacja zawodowa, której komuniści zarzucają „reformizm“, a obok niej są grupy anarchistyczne i terorystyczne. Jeżeli komuniści rozbiją organizację zawodową, zaszkodzą tylko ruchowi robotniczemu Japonji. Jeżeli powiększą grono anarchistów i terorystów — również nie przyniosą pożytku temu ruchowi. Skończy się tedy wszystko na demagogji i frazesach.

Dodać przytem warto, że prawie połowę proletarjatu japońskiego stanowią kobiety, przybywające do miast ze wsi na 2 do 3 lat. Toteż na kongresie w Moskwie były też przedstawicielki organizacji kobiet, oraz młodzieży, i dzieci, ponieważ w Chinach i Korei pracują nawet dzieci w wieku lat 8—10. Ale już w Chinach „komunizm“ ma charakter narodowo-rewolu-

Towarzysze pracownicy handlowi! Brońcie ośmiogodzinnego dnia roboczego w handlu!

cyjny, ponieważ ucisk ekonomiczny ludności tubylczej odbywa się przeważnie na rzecz kapitału obcego, w Korei zaś i Mongolji (skąd niedawno dopiero Japonja wycofała swe wojska) nienawiść ciemiężonych mas skierowana jest wręcz przeciwko najeźdźnikom japońskim. Korea jest krajem rolniczym, gdzie ziemia jest w posiadaniu Japończyków. Stąd ruch rewolucyjny ma charakter wybitnie narodowo-rolniczy. A właśnie te najbardziej zacofane pod względem ekonomiczno - społecznym kraje — Korea i Chiny—wysłały większość delegatów na kongres (pierwsza przeszło 60, druga 56), o ile wogóle delegaci ci istotnie przybyli ze swych krajów, a nie zostali spreparowani w Moskwie.

Kongres miał, oczywiście, przebieg czysto wiecowy. Uchwalono szereg rezolucji, których ostrze wymierzone jest przeciwko kapitalizmowi i imperjalizmowi Zachodu i Wschodu. Rej wodził specjalista od uroczystej demagogji — Zinowjew. Cały kongres miał być „czerwonym" równoważnikiem konferencji waszyngtońskiej, której nie szczędzono ostrych, a soczystych wymyślań. Zinowjew nazwał ją konferencją bandytów, a w tym samym czasie Trocki w wywiadzie z dziennikarzem amerykańskim wyraził się o niej, jako o „etapie tylko" na drodze utrwalenia pokoju. Te dwie sprzeczne opinje są wykładnikiem dwóch różnych polityk sowietów: z jednej strony zabiega się usilnie o uznanie rządu sowieckiego przez kapitał zachodni, z drugiej zaś po bankructwie komunizmu na Zachodzie — tworzy się front rewolucyjny na Wschodzie przeciwko temuż kapitalizmowi, u którego się żebrze o pomoc i uznanie. Nie zapoznając zasług bolszewików w dziele budzenia narodów Wschodu do samodzielnego życia, stwierdzić jednak trzeba, że czynią to w sposób demagogiczny, myśląc o własnej tylko reklamie i korzyści i narzucając przytem tym narodom taktykę szablonową centrali moskiewskiej, która im tylko zaszkodzić może.

„NOWY KURS" A ZWIĄZKI ZAWODOWE.

„Rewolucyjny" skok wstecz ku kapitalizmowi zmusił też związki zawodowe do przystosowania się do nowych warunków. Wszechrosyjski Centralny Zw. Związków Zawodowych opracował nowe tezy, z których przytaczamy najciekawsze ustępy.

Na początku też bolszewicy powtarzają oklepany swój frazes, że nowym swym kursem dlatego cofają się wstecz, by lepiej się przygotować (!) do nowej ofensywy na kapitalizm. Następnie stwierdzają, że wprowadzając wolny handel i zapraszając do Rosji kapitał zagraniczny, muszą oprzeć gospodarkę w zakładach państwowych na zasadach kupieckich. a wobec powszechnego zacofania (!) i wyczerpania kraju spodziewać się należy, że w „świadomości mas wytworzy się mniej lub więcej ostre przeciwieństwo między administracją tych zakładów a zatrudnionymi w nich robotnikami". I autorzy tez przyznają, że w związku z nowym kursem, gdy kupieckie traktowanie przedsiębiorstw będzie koniecznością, gdy trzeba będzie powiększać wydajność pracy robotnika i zapewnić dochodowość zakładom państwowym—przeciwieństwa między masami robotniczemi a kierownikami tych zakładów w sprawach warunków pracy będą nieuniknione. Dlatego to związki zawod. będą miały za zadanie obronę interesów robotników i „w miarę możności"(!) polepszanie ich położenia materjalnego. jakoteż stałe poprawianie błędów i przesad organów gospodarczych, o ile są wynikiem „biurokratycznego zwyrodnienia państwowego aparatu".

Zwyrodnienie to — twierdzą dalej tezy — powstało wskutek „automatycznego wciągania wszystkich najemników do organizacji zawodowych". Dlatego należy „z całą stanowczością" przeprowadzić zasadę *dobrowolnego wstępowania* do związków. Związki muszą być *bezpartyjne*, przekonania polityczne i religijne nie powinny wchodzić w grę. Państwo proletarjackie musi popierać związki pod względem prawnym i materjalnym.

Bolszewicy — przynajmniej w teorji—wracają więc do formy bezpartyjnych zw. zaw., które zwalczali poprzednio, jako „reformistyczne", ale znamienną jest rzeczą, że podług nowych tez związki zaw. mają być narzędziem poprawy bytu dla robotników zakładów państwowych, natomiast niema mowy w tezach o prywatnych fabrykach i stosunku do nich związków. Sprawa jest drażliwa, więc się ją przemilcza.

GŁÓD.

Kierownik niemieckiej ekspedycji pomocniczej dla Rosji, prof. Mühlens, przybywszy na krótki czas do Niemiec, oświadczył m. in., że ekspedycja jego działa od końca października r. ub. na „froncie głodowo - epidemicznym" w gub. Kazańskiej i że działalność tą napotyka na olbrzymie trudności z powodu braku środków żywności dla głodujących. „Nędza w dotkniętych głodem okręgach gub. Kazańskiej, jakoteż gub. Samarskiej i Saratowskiej jest wstrząsająca. Codziennie umierają tysiące z głodu i chorób. Miejscami gromadzą się góry trupów. Stwierdzono protokularnie, że matki zjadały części zwłok swych dzieci.... Oczekiwana pomoc nadchodzi częściowo zbyt późno. Tymczasem większa część zwierząt pociągowych została wygłodzona lub zjedzona, przez co powstały już ogromne trudności transportowe". Wreszcie dr. Mühlens podkreśla niebezpieczeństwo zawleczenia chorób zakaźnych do Europy zachodniej.

„Prawda" moskiewska pisze w artykule wstępnym: „Pomoc dla głodnych słabnie, a wiadomości, przychodzące z nad Wołgi są tak przerażające. że nie dadzą się opisać. Nigdy jeszcze nie było nieszczęścia, któreby się dało porównać z obecnem. Wypadki ludożerstwa zmuszają nas nietylko do nawoływania o pomoc, musimy krzyczeć o pomoc. Jeżeli dalej tak pójdzie, niema żadnej nadziei, abyśmy kiedykolwiek mogli odbudować okrąg nadwołżański. Ludzie umierają, bydło zdycha, zasiewy się zjada. Człowiek, zaglądający śmierci głodowej w oczy, nie będzie się troszczył o sprawy gospodarcze. Będzie jadł, by nie umrzeć; człowiek głodny gotów będzie nawet zjeść zwłoki swych krewnych, by tylko pozostać przy życiu".

Mały feljeton.

44.

Tajemnica, nad którą głowili się krytycy prawie cały wiek, mickiewiczowski mąż, którego „imię czterdzieści cztery", przepowiedziany przez wieszcza zbawiciel Polski — został odnaleziony, nazwany i wskazany — przez nasze ministerjum oświaty. Polsce potrzeba 44 tysięcy nauczycieli szkół powszechnych. Te 44 a nie inne, ani nikt inny zbawią Polskę, byt jej ugruntują.

Powie ktoś może wprawdzie, że Polska już jest zbawiona i wyzwolona, że zatem tajemnicza cyfra 44 przestała być wogóle zagadnieniem. Pozory. Fizyczne wyzwolenie się z kajdan zaborców, to dopiero pierwszy krok niepodległości. Za wyzwoleniem materjalnem musi przyjść wyzwolenie z ciemnoty duchowej, z niewoli kulturalnej, z kajdan obskurantyzmu, analfabetyzmu, niechlujstwa etycznego i kulturalnego. Gdyby po akcie wyzwolin politycznych nie nastąpiło wyzwolenie społeczne i kulturalne, Rzplitej groziłoby takie samo niebezpieczeństwo, jak w XVIII wieku.

Polskę wybawi, byt jej ugruntuje 44 tysiące nauczycieli — których potrzeba.

Jest to korpus wojska na stopie wojennej, który trzeba uzbroić od stóp do głów, zwłaszcza głów. Musi to być armja świetna, doskonale przygotowana do wojny najcięższej z wrogiem niebezpieczniejszym, niż zaborcy, bo wróg ten to czerw toczący organizm społeczny od wewnątrz, to choroba działająca niepostrzeżenie ale skutecznie i śmiertelnie — to nędza kulturalna, ciemny egoizm chłopa, bierność i gnuśność mas, brak jasnej świadomości społecznej, lekceważenie myśli i charakteru, ubóstwienie koryta, wódki. szynku, kabaretu, kart, nieodpowiedzialność i brak sumienności w pracy, twórczości, gospodarce, w urzędach, w stosunkach prywatnych, społecznych i politycznych.

Ten korpus 44 tysięcy nauczycieli powinien być jak najprędzej postawiony pod broń i jak najstaranniej wyekwipowany, bo to legjon co samym blaskiem swym nieśmiertelnym porazi wroga najniebezpieczniejszego, który zżarł Polskę szlachecką, — wroga światła.

Wszyscy to zaczynają pojmować oprócz jednego — p. ministra skarbu Michalskiego. Ten przyjaciel ciemnoty obciął budżet oświaty do minimum a skutek jest, między innemi, taki, że setki młodzieży przygotowującej się do stanu nauczycielskiego znalazło się bez opieki, światła i pożywienia, jakie zapewniały jej internaty przy seminarjach (patrz Nr. „Robotnika" wczorajszy). Wszyscy już dzisiaj chyba rozumieją, że Sejm oddając nadzwyczajne pełnomocnictwa w ręce p. Michalskiego, włożył miecz w rękę szalonego. Jego system oszczędnościowy coraz bardziej zaczyna przypominać skąpca, który oszczędzał, tak oszczędzał na jedzeniu — aż umarł z wycieńczenia.

Na wszystkiem wolno oszczędzać, ale nie na głodzie i na oświecie. Taka oszczędność prościuteńko wiedzie do zatraty.

Zysław.

Prawo koalicji i strajku.

I.

Niebawem Sejm będzie rozstrzygał o stosunku prawa do zatargów między kapitałem i pracą.

Poza zatargami w rolnictwie, sprawa ta dotychczas przygodnie lub pośrednio była przedmiotem obrad sejmowych. Obecnie rząd wniósł projekt ustawy „o zabezpieczeniu swobody dania, użycia, albo wykonania pracy", nadto złożone zostały wnioski poselskie: z jednej strony ks. Lutosławskiego „o ciągłości pracy", z drugiej zaś socjalistyczne o radach pracy i o zbiorowych umowach pracy.

Gdy więc zarówno socjalistyczne przedstawicielstwo sejmowe, jak i ogół robotniczy czeka walka o podstawowe postulaty, warto jest, sądzimy, rozejrzeć się w etapach, jakie przechodziła zajmująca nas kwestja, oraz w stanie, w jakim się ona znajduje obecnie.

⁂

Wielkie skupienia robotnicze, jednolitość warunków pracy całych grup robotniczych stworzyły same przez się przy powstawaniu wielkiego przemysłu podłoże dla zrzeszania się robotników. Coraz bardziej uświadamiali sobie oni, że tylko koalicja robotnicza, utworzona w celu stawiania wspólnych żądań co do warunków pracy i płacy i ich obrony, usuwa ujemne skutki konkurencji, istniejącej wskutek przewagi podaży rąk roboczych nad popytem. Jeśli kapitaliście przeciwstawia się nie pojedyńczy robotnik, który w razie „wygórowanych" żądań może być zastąpiony każdej chwili przez jednego z tysiąca, czekających na pracę, lecz oparty na koalicji zespół robotniczy, ustaje bezwzględna dyktatura kapitalisty.

Nic więc też dziwnego, że właśnie w tę koalicję, czy zmowę, uderza prawo i to tym silniej, im większy wpływ na jego kształtowanie się mają klasy posiadające.

Prawodawstwa z początku XIX stulecia zawierają wszędzie bezwzględne zakazy koalicji i strajku.

Prawo angielskie z r. 1799 zakazywało zgromadzeń i koalicji, mających na celu osiągnięcie podwyższenia płacy lub inne, podobne żądania. Przewidzianą karą były 3 miesiące więzienia lub 2 miesiące i przymusowe roboty. Zakazanym był nietylko strajk, ale również zbieranie na ten cel funduszów. Pieniądze, na ten cel zebrane, ulegały konfiskacie, przytem połowę otrzymywał skarb państwa, połowę zaś denuncjant. (Zaleca się do naśladowania endeckim prawodawcom). Podobne zakazy zawierały kodeks francuski z r. 1810. pruska ustawa przemysłowa z r. 1845 i t. d.

WŁ. WINNICZENKO.

—o—

Silniejsze od nas.

(Przekład z ukraińskiego).

Siedziałem w więzieniu. Nie otrzymywałem książek, listów, ani żadnego druku. Doszło do tego, że leżałem tylko całemi dniami na pryczy i obojętnemi, sennemi oczami patrzałem na ściany, sufit i „judasza" we drzwiach. O książki już nie prosiłem, bo wiedziałem, że „oni" mi ich i tak nie dadzą. Z naczelnikiem więzienia nie rozmawiałem; gdy się zwracał do mnie, nie podnosiłem się nawet z pryczy i wzrok wbijałem w sufit.

I nie prosiłem już, żeby mię przeniesiono do innej celi; ściany mojej były głuche, graniczyły z pustemi celami. Wiedziałem, że „oni" wszystko to umyślnie robili.

Dni, niby z jakiejś, nie mającej końca, rynny, kapały jedne za drugiemi w mrok przeszłości, jak podobne do siebie krople. Z początku zaciekawiło mnie, ile też ich nakapało, potem nie chciało się już liczyć—wreszcie zgubiłem rachubę. Zgubiłem—i nawet czasem było mi z tem dobrze: idę jakgdyby przez jakieś wielkie pole, bez drogi, bez świadomości kresu. Dokoła zamieć, śnieg równomiernie, zwolna pada i pada, konie ledwie się wloką, sen oczy morzy. Niech wiozą tak konie, wszystko jedno dokąd. Nieraz zdaleka zamajaczy myśl: „Tożty, bratku, zamarzasz. To śmierć... słyszysz?... „śmierć?... Hm... Jak to śmierć?" — W takiej chwili śmierć podle jakoś wygląda, — I znowu drzemię sobie.

Lecz dnia pewnego... skrzypnęły drzwi, otworzyły się i do celi, wraz z dozorcami, weszła jakaś postać w cywilnem ubraniu. Dozorcy coś burknęli i wyszli, trzaskając drzwiami.

Usiadłem ze zdziwienia.

Panie święty: Jasiek! Mój Jasiek.

— Co? nie spodziewałeś się? Ha? Co? oryginalne. Zdrów jestem, zdrów... Ucałujemy się? Dawaj pyska!

Oszołomiony i drżący z radości, poczułem jego grube wargi na twarzy, machinalnie cmoknąłem go w nos, odsunąłem się i siadłem na pryczy. Jasiek zaś z zakłopotaniem podniósł swój tłomok z podłogi, przełożył go do innego kąta, sprawdził czy mu tam dobrze i począł gospodarskiem okiem oglądać celę. Zachowywał się tak, jakgdybyśmy się spotkali nie po sześciu miesiącach, lecz po sześciu godzinach. Był już wieczór i górna połowa celi była żółta, a dolna ciemna, gdyż lampka stała nad drzwiami.

— Tak!... To oryginalne. Aleś numer zajął, serdeńko, nie najwspanialszy. Lecz pozatem... zaciszny. Lampy do celi nie dają?

Odpowiedziałem nie zupełnie jeszcze przytomny:

— Nie. Nie dają.

— To oryginalne. I palić może nie wolno?

— Nie. Nie wolno.

Jasiek się zaśmiał.

Zazwyczaj, gdy człowiekowi jest źle, to się złości, gniewa, oburza. Jasiek zaś, przeciwnie: im gorzej mu, tem więcej się śmieje. Nigdy z nikim nie śmiałem się tak, jak z Jaśkiem. Są typy, z którymi najpoważniejszy człowiek, nie śmiejący się nigdy, ryczy ze śmiechu, jak opętany, chwyta się za boki.

Po pięciu minutach juześmy się strasznie śmieli. Dozorca zbliżał się kilkakrotnie do „judasza", dzwonił kluczami i krzyczał:

— Słyszysz?... Nie wolno hałasować...

Jasiek poważnie podchodził do drzwi i uprzejmie przechylał się do „judasza".

— Jak pan mówi, panie kochany?

— Nie wolno hałasować.

— To oryginalne. A czemu tak?

— Bo to jest niedopuszczalne.

— A czemu jest niedopuszczalne?

— Dlatego, że jest zabronione.

I znowu tarzaliśmy się ze śmiechu. W nocy nie spaliśmy. Chociaż dla Jaśka wstawiono drugą pryczę, obaj położyliśmy się mojej i całą noc przegadaliśmy. Mieliśmy o czem mówić — nie rok i nie dwa szliśmy ręka w rękę przez życie.

Jednostajnie, równo chodził dozorca po korytarzu; z zewnątrz od czasu do czasu, jak złe długie żmije, wpełzały w ciszę okrzyki warty. Leżeliśmy przytuleni ciasno do siebie, delikatnie rozgarniając powierzchnię naszych wspomnień, i jak dzieci ze skrzynki wyjmowaliśmy przebyte i zlekka, wstydliwie, ale radośnie, kołysaliśmy je, pieściliśmy i śmieliśmy się po cichu. A siwa, starannie przesłonięta tęsknica stała w ciemnym kącie i, życzliwie kiwając głową, szeptała do nas słowa, wiecznie, tajemnicze słowa. Nad ranem, gdy półokrągłe okienko poszarzało, Jasiek zasnął koło mnie. Ja już oddawna pokłóciłem się ze swym snem i łowiłem go niespodzianie to w dzień, to przed wieczorem, a nocą, zazwyczaj, sen mój tłukł się gdzieś samotnie. Nie spałem i pamiętam—z miłością, jak matka na śpiącą dziecinę, patrzyłem na Jaśka. Twarz jego, z kędzierzawemi, jasnemi włosami i rozdwojonym podbródkiem, spokojnie i ufnie pochyliła się do mych piersi, i chciało mi się go lekko — lekko całować. Lecz gdyby poczuł i obudził się, śmiałby się, jak opętany. I tylko patrzyłem. Jasiek mlaskał wargami, mruczał nieraz ze złością drapał się i znów równo i spokojnie chrapał.

„Serdeczny mój!"

Nie badaliśmy, czemu i poco „oni" posadzili Jaśka razem ze mną. Niech ich djabli porwą; posadzili, to posadzili — obaj mniej, niż ciężkich robót, się nie doczekamy; obaj żadnych wyjaśnień nie dawaliśmy — bać się więc, że zasypiemy jeden drugiego nie mieliśmy przyczyny. Lecz książek wciąż nie dopuszczano, wyraźnie jednak dając do poznania, że moglibyśmy dostać nawet tytoniu,, nietylko książki. Zrobiliśmy sobie szachy z chleba, graliśmy, śmieli, drażniliśmy dozorców. Było ich dwóch w naszym korytarzu. Jeden — mały, rudy, cały jakiś nadzwyczajnie płaski, jakgdyby zasuszony w wielkiej księdze. Zawsze trzymał papierosa pierwszym i trzecim palcem, marszczył się, gdy mu dym do oczu leciał i, patrząc przez „judasza" spokojnym i uważnym wzrokiem, rozciągając wyrazy, mówił:

— A śpie-wać nie-wol-no...

I mrużył lewe oko, przez co zdawało się, iż drwi z własnych słów.

— Czemu nie wolno?

(D. c. n.)

A jednak w tym okresie zakazów i najsurowszych represji, wybuchają olbrzymie strajki. W 1812 r. 40.000 tkaczy angielskich wytrzymuje walkę strajkową w ciągu trzech miesięcy, ściągając na siebie kary więzienia 18-miesięcznego. To też wyłoniona w r. 1824 przez angielską izbę gmin komisja stwierdza, że zakazy są wobec koalicji robotniczej i strajków bezsilne i proponuje ich uchylenie, co też zostaje dokonane.

Podobne głosy dają się słyszeć i gdzieindziej, nawet ze sfer najbardziej konserwatywnych. W r. 1866, za rządów Bismarcka, minister handlu Itzenplitz stwierdza wobec sejmu pruskiego, że koalicje i strajki istnieją nie tylko wbrew zakazom, ale często nawet wskutek nich.

Bezwzględne zakazy zostają uchylone w Anglji w r. 1824, we Francji w 1864, w Niemczech w 1869, w Austrji w 1870.

Pozostały jednak przepisy i sposoby, ograniczające i krępujące koalicję i strajk.

W Anglji prawo zwyczajowe pozwalało sądom karać koalicję lub zmowę robotniczą jako „występne sprzysiężenie“ (criminal conspiracy); kres temu położyło dopiero prawo z 1875 r.

Zaledwo uznanym został strajk z punktu widzenia prawa karnego, rozpoczęło się prześladowanie go jako wykroczenia przeciwko prawu cywilnemu.

Strajkującego robotnika traktowano jako zrywającego umowę najmu bez ustawowego wypowiedzenia. Na tej podstawie czyniono go nie tylko odpowiedzialnym za szkody i straty, ale np. według prawa rosyjskiego, mógł on nadto podlegać karze aresztu, a według austrjackiej ustawy przemysłowej (§ 85), mógł być przymusowo sprowadzony z powrotem do pracy, w razie zaś oporu, jak tłumaczyły władze, karany aresztem.

A zdarzały się wypadki, że do odpowiedzialności cywilnej pociągano również kierowników związków zawodowych, lub same związki. W Anglji w r. 1900 głośna była sprawa kompanji kolejowej Taff Vale. Na skutek jej skargi, wyższy sąd izby lordów zasądził za strajk sekretarza związku na karę 23.000 funtów szterlingów i związek musiał tę sumę zapłacić. Było to precedensem dla całego szeregu podobnych spraw.

Będąc zmuszoną pod naciskiem ruchu robotniczego zrzec się bezwzględnych zakazów koalicji i strajku, burżuazja tem gwałtowniej broniła i zaostrzyć się starała prawa, które ona sama nazwała ochroną wolności pracy, a które klasa robotnicza ochrzciła mianem ochrony łamistrajków.

Charakterystyczną cechą tego rodzaju przepisów jest, iż za czyny, karane przez prawo ogólne, przewidują one kary surowsze, jeśli czyny te popełnione zostały dla celów strajku, dalej, że karzą one za cały szereg takich działań, związanych ze strajkiem, które, według norm ogólnych, karze nie podlegają; wreszcie, że przez ogólnikowość, niejasność lub dwuznaczność, pozostawiają one szerokie pole dla dowolnej interpretacji sądów lub administracji.

Nawiasem mówiąc, wszystkie te ujemne cechy posiada i projekt ustawy polskiego rządu.

Praktyka różnych państw wykazała dobitnie, do jakich absurdów doprowadzić mogą, zwłaszcza przy klasowo, antyrobotniczo usposobionych sądach, te przepisy o „obrazie czci“, o „groźbach“, o „wyłączeniu z obcowania“ i t. d.

„Obraza czci“, o której mowa jest w § 153 niemieckiej ustawy przemysłowej, bywała rozumiana tak szeroko, że sąd pewien skazał na 6 tygodni więzienia za okrzyk „pfuj“, rzucany pod adresem łamistrajków. Za groźbę skazał znów inny sąd sekretarza związku, który zagroził łamistrajkowi wykreśleniem go z listy członków związku.

W obronie łamistrajkostwa znalazło najpełniejszy swój wyraz pragnienie, jakie żywi świat kapitalistyczny, rozdarcia szeregów robotniczych, unicestwienia ich jedności przez kultywowanie wewnątrz nich samych—zdrady.

Łamistrajk znajdował specjalną obronę prawa, której pozbawieni byli walczący o swoje interesy robotnicy. Więcej, zdarzało się, iż łamistrajkowi uchodziło bezkarnie to, za co surowa odpowiedzialność spadała na innych obywateli. Za przykład może służyć sprawa Keilinga, która zdarzyła się w Austrji w r. 1914. Keiling, zawodowy dostawca łamistrajków, przytem notoryczny zbrodniarz, zamordował męża zaufania strajkujących drukarzy. Sąd, złożony z burżuazyjnych przysięgłych, zbrodnię zabójstwa pozostawił bez kary.

W Gracu łamistrajk Mattassyc strzelił i ranił męża zaufania strajkujących pracowników krawieckich Michała Korel. I w tym wypadku, mimo stwierdzonego usiłowania zabójstwa, sąd przysięgłych wydał wyrok uniewinniający.

B. Ziemięcki.

P. Michalski i jego „oszczędności“.

Gdy p. Michalski ogłosił urbi et orbi (miastu i światu) swój system oszczędnościowy — odrazu oceniliśmy go jak należy i przestrzegaliśmy przed „oszczędnościami“, połączonemi z uszczerbkiem dla najżywotniejszych, najpilniejszych interesów kraju i szerokich mas ludności. Ale prasa burżuazyjna zachwycała się „oszczędnym“ ministrem, który przy pomocy czerwonego ołówka, zapamiętale wykreślając jaknajwięcej pozycji budżetowych — doprowadzi budżet do równowagi.

P. Michalski miał już czasu dosyć, aby wykazać swoje talenty sztukmistrza. I cóż się okazało? System p. Michalskiego do równowagi budżetowej nie prowadzi. Nic nie pomogły „oszczędności“ p. Michalskiego. I p. Michalski ucieka się do wypróbowanego sposobu swoich poprzedników — do nieskończonych emisji pieniędzy papierowych. „Gazeta Warszawska“, która radośnie powitała p. Michalskiego, jako pogromcę 8-godzinnego dnia roboczego i reformy rolnej, jako szermierza wolnego handlu i wolnej przedsiębiorczości — obecnie wypowiada mu: „...gdy p. minister objął ster skarbu, zadłużenie skarbu w P. K. K. P. wynosiło dn. 30 września 1921 r. 178 miljardów. Dn. 31 stycznia r. b. zadłużenie to wynosiło 227,350,000,000. Pozatem ze sprzedaży bonów skarbowych II i III emisji p. minister skarbu osiągnął 18 miljardów marek...“ „P. Michalski od chwili objęcia ministerjum skarbu zrobił i zrobić musi do dn. 1 marca 1922 r. mniej więcej 77 miljardów mk. długu“. „Właściwie danina jeszcze nie wpłynęła, a już jest wydana całkowicie“.

Taka jest wydajność finansowa rządów p. Michalskiego. W taki to sposób p. Michalski urzeczywistnił swój „program“, w imię którego żądał i otrzymał niemal dyktatorskie pełnomocnictwa...

Pożytek finansowy równa się zeru. Ale zato ile p. Michalski narobił już szkód społecznych, gospodarczych i kulturalnych!

Jakeśmy to przepowiedzieli, „oszczędności“ p. Michalskiego polegają na odmawianiu kredytów na cele, niezbędne dla każdego państwa, które nie chce zdziczeć.

P. Michalski „oszczędza“ na oświacie, na odbudowie kraju. P. Michalski nie chce budować szkół, nie chce usuwać ruin, odziedziczonych w spadku po wojnie. I p. Michalski tą swoją mądrą polityką doprowadził do tego, że ten sam Sejm, który mu w naiwności swojej dał niemal dyktatorskie pełnomocnictwa, odrzucił jego projekt sabotowania odbudowy kraju, nie okazując mu nawet honorów odesłania do komisji! Trudno o gorszą kompromitację! P. Michalski nie czekał już na drugą kompromitację i cofnął swój wniosek, wymierzony przeciwko budowie szkół.

P. Michalski nie byłby p. Michalskim, gdyby nie sabotował również — polityki społecznej. Przeżywamy obecnie kryzys przemysłowy, połączony z napływem do miast żołnierzy zdemobilizowanych i repatrjantów. Bezrobocie przybrało ogromne rozmiary. P. Darowski oblicza ilość bezrobotnych na 190 tys. W rzeczywistości liczba ta jest napewno znacznie większa. I Rząd, i Sejm, i społeczeństwo całe zaniepokoiło się. Szuka się środków zaradczych. Bezrobotni słusznie domagają się pomocy. Organizacje robotnicze oddawna wołają na alarm.

I tylko p. Michalskiego nic to nie obchodzi. P. Michalski dał już fabrykantom wielkie kredyty. Nie wpłynęło to naogół na rozmiary przesilenia. Liczba bezrobotnych jest coraz większa. Konieczność przyjścia im z pomocą rzuca się w oczy. Ale p. Michalskiego to nie obchodzi. P. Michalski nie ma pieniędzy ani na pożyteczne roboty publiczne, ani na zapomogi dla bezrobotnych. Zbiera się komisja sejmowa, specjalnie powołana do sprawy bezrobocia. Wszystkie zainteresowane ministerja wysyłają na posiedzenia tej komisji przedstawicieli. Niema tylko przedstawiciela min. skarbu. Komisja odracza się z tego powodu i specjalnie raz jeszcze zaprasza min. skarbu. P. Michalski nie przychodzi i nikogo w zastępstwie nie przysyła. A cóż komisja może uchwalić w nieobecności „dyktatora finansowego“, od którego zależą wszystkie wydatki?!

Tępa bezmyślność tego „dyktatora“, który sam chce być „Rządem“, a poniewiera najpilniejszemi potrzebami szerokich mas — przybiera rozmiary groteskowego skandalu!

ZNOWU § 129!

Wczoraj tow. Janowi Kwapińskiemu wręczono akt oskarżenia, oraz oznajmiono, iż, na mocy decyzji warszawskiego sądu okręgowego, odpowiadać będzie z § 129 punktu 6 za artykuł p. t. „Sprawiedliwość burżuazji“, zamieszczony w „Niedoli Chłopskiej“ z dn. 20 czerwca 1921 r. (Nr. 11 — 12).

Termin rozprawy nie został jeszcze ustalony.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Stosunki handlowe z Rosją Sowiecką w r. 1921.

Wychodząca w Równie gazeta rosyjska „Wołynskoje Słowo“ podaje ciekawe dane o początkowym okresie handlu z Rosją sowiecką.

Po zawarciu przedwstępnego pokoju i aż do zawarcia pokoju ostatecznego, istniała na granicy tak zw. strefa neutralna, obejmująca 15 wiorst z każdej strony. Otóż na Wołyniu przywóz i wywóz z polskiej strefy neutralnej był dozwolony tylko za wizą intendentury VI armji. Intendentura zaś oddała monopol handlu „Centrali agentur handlowych na Wschodzie“ — czyli pp. Mańkowskiemu i Sadowskiemu. Panowie ci wykorzystali monopol swój w ten sposób, że pług, który w Równie kosztował 6 — 7 tys. marek, sprzedawali w Korcu za 14 tys. mk.!

Jeżeli chodzi o stosunki handlowe z Rosją sowiecką, to w początkach 1921 r. granica strzeżona była bardzo słabo i łatwo było ją przechodzić. Ludność z obu stron wymieniała towary bez wszelkiej prawie kontroli władz. Dopiero gdy zaczęli przyjeżdżać kupcy z Żytomierza i t. d., na handel ten zwrócono uwagę i wydano rozporządzenie, żeby bez przepustki VI armji towarów nie wywożono. Przepustki dawano bez trudności — pod warunkiem, że towar zakupiono u pp. Mańkowskiego i Sadowskiego. Towarów innych firm nie przepuszczano.

Wreszcie w końcu lipca zniesiono ten monopol. Pozwolenie na wywóz dawało Min. przemysłu i handlu, które cały szereg firm upoważniło do wywozu.

W Rosji prawnie cały handel zewnętrzny był zześrodkowany w tak zw. Wniesztorgu (Komisarjacie ludowym handlu zagranicznego). Wołyński oddział „Wniesztorgu“ jeszcze w lutym 1921 r. wysłał do Polski dla zawiązania stosunków handlowych niejakiego Pełech-Pełeszenko, komunistę. Ten ajent handlowy przyjechał do Polski nielegalnie, ale tak mu się burżuazyjna Polska spodobała, że już do Bolszewji nie wrócił...

Wówczas „Wniesztorg“ wysłał do Polski dwóch kooperatystów, pp. N. i S., obcych polityce. Panowie ci nabyli podobno za kilka miljonów kos i sierpów u firmy „Mańkowski i Sadowski“, która miała jeszcze monopol. Następnie zakupili pługi, kamienie młyńskie i pilniki.

Gdy zniesiono monopol firmy „Mańkowski i Sadowski“, stała się rzecz charakterystyczna. Kiedy p. N. zwrócił się z zamówieniami do innych firm, główny zarząd firmy „Mańkowski i Sadowski“ zamierzał zwrócić się do policji z żądaniem aresztowania p. N.!!! Z powodu tego łajdactwa podali się do dymisji dyrektor filji rówieńskiej p. O. i jego pomocnik p. K., wręczając pisemny protest.

Większe zakupy „Wniesztorg“ postanowił czynić przez swego urzędowego przedstawiciela, komunistę Mironowa. Mironow przyjechał, mówił o miljardowych zakupach, ale gdy chodziło o podpisanie umów i danie zadatków, p. Mironow wykręcał się, że dostawcy otrzymają zadatki po zatwierdzeniu umów w Charkowie!

Mironowa po kilku dniach władze polskie odesłały z powrotem do Sowdepji.

Jeżeli nie liczyć — pisze autor art. — towarów, zakupionych wiosną i latem za jakie 10 mil. marek, to próby stosunków handlowych z Rządem sowieckim należy uznać za nieudałe.

Oczywiście chodzi tu o urzędowy, legalny handel. Szmugiel napewno miał znacznie większe rozmiary. A szmugiel ten niekiedy był jawny, tolerowany zarówno przez władze polskie, jak sowieckie. Tak np. „Britpol“ naładował na fury i samochody towarów za 40 — 50 mil. mk. i sprzedał je w Kijowie po bardzo wysokich cenach, a stamtąd przywiózł futra i brylanty.

„Wniesztorg“ płacił za towary rublami carskiemi.

Muzeum Narodowe w Warszawie.

Oddane 18 stycznia r. b. do użytku publicznego zbiory Muzeum Narodowego, mieszczą się na dwuch piętrach wyższych dawnego pałacu biskupów unickich na Podwalu.

Nadzwyczaj urozmaiconą jest zawartość zbiorów, znajdujących się na pierwszem piętrze Muzeum. Mamy więc tutaj najpierw, w kilku salach, zdobnictwo polskie: wyroby z żelaza, z szlachetnych metali, z drzewa, ze skóry; przekroje dawnych cegieł i murów; okazy szkła i porcelany; dywany, kilimy, obicia, pasy, ubiory, sprzęty, nawet sanie i modele okrętów. Niezmiernie obfity materjał do dziejów obyczajów i kultury polskiej, nadewszystko zaś do dziejów polskiego przemysłu artystycznego: odlewnictwa i szklarstwa, introligatorstwa i tkactwa, złotnictwa i jubilerstwa, snycerstwa i sprzętarstwa. Ziścił się tutaj sen Norwidowy o przybytku „gdzieby czerwony marmur, cios, żelazo, miedź, bronz i modrzew swojski się zjednały“.

Szereg dalszych sal ukazuje w porządku chronologicznym, na umiejętnie dobranych okazach, dzieje malarstwa polskiego i malarstwa w Polsce, od średniowiecznych malowideł kościelnych (wśród których zasługuje na uwagę zwłaszcza składający się z szesnastu części obraz olkuski) do krajobrazów impresjonistycznych przedostatniej doby. Godną uznania jest przytem staranność, z jaką porozstawiano między malowidłami meble i zegary z odpowiednich epok, pragnąc z każdej sali uczynić jednolitą pod względem stylowym całość.

Wśród sal, poświęconych malarstwu polskiemu, szczególnie ciekawa jest sala szkiców i studjów (ze zbiorów Dominika Witke - Jeżewskiego). Jest to jakby krótkie powtórzenie dziejów malarstwa polskiego z ostatnich lat stu pięćdziesięciu, ale ukazanych niejako od strony mniej galowej i przeznaczonej na pokaz, a bardziej poufnej. Pełnym czaru jest także „gabinet rycin“, zawierający wybór rycin rytowników-Polaków, rytowników pochodzenia polskiego (jak Jan Ziarnko, z francuska Le Grain, na początku XVI w. lub Chodowiecki w drugiej połowie w. XVIII), oraz rytowników, pracujących w Polsce (jak Wilhelm Hondius i Jeremiasz Falck w w. XVII, jak Norblin w w. XVIII) a obok tego kilka arcydzieł grafiki współczesnej — dla porównania i kilka napół wykończonych płyt oryginalnych — dla pokazania techniki rytowniczej. Osobną salę poświęcono pamiątkom, obrazom, rycinom i fotografjom, związanym ze „Starą Warszawą“. Wreszcie, w pierwszej sali od wejścia umieszczono starożytności egipskie (w tem pięć ozdobionych malowidłami mitologicznemi futerałów do mumji), wschodnie, greckie, rzymskie i bizantyjskie ze zbiorów d-ra Władysława Semerem - Siemiarowskiego.

Drugie piętro poświęcono w całości dawnemu malarstwu obcemu. W kilkunastu salach znalazły tutaj pomieszczenie dzieła malarstwa włoskiego, francuskiego, niemieckiego, flamandzkiego i holenderskiego, pochodzące w części ze zbiorów Lachnickiego i Fiorentiniego. Zbiór ten nie dorównuje wprawdzie świetnością bogatym galerjom zachodnim, ale posiada pierwszorzędne znaczenie dydaktyczne, ukazując na przykładzie dzieł oryginalnych szkoły i kierunki wielkiego malarstwa europejskiego. Wśród okazów wystawionych znajduje się i kilka prawdziwych klejnotów, kilka obrazów, które mogłyby stanowić chlubę niejednej galerii zagranicznej, jak niewiadomego autora „Msza św. Grzegorza“ lub Rogera van der Weyden „Złożenie do grobu“, jak „Ostatnia Wieczerza“ Poussina lub Clouet'a „Diana de Poitiers w otoczeniu dworu“, jak Cranacha „Zaloty“ lub Jordaensa „Koronacja Najświętszej Marji Panny“. Obrazy, przypisywane w napisach Pinturicchiemu, Tintorettowi, Holbeinowi, jeśli nawet nie są utworami oryginalnymi tych mistrzów, są w każdym razie dziełami o wielkiej wartości artystycznej.

Bogatemi i urozmaiconemi w całym szeregu działów są zbiory nowego Muzeum. Jego właściwemu twórcy i pierwszemu dyrektorowi, Bronisławowi Gembarzewskiemu, oraz ludziom dobrej woli, którzy wraz z nim w najtrudniejszych warunkach, przy słabem poparciu społeczeństwa i zupełnej obojętności Rządu, dźwigali ten przybytek sztuki i kultury, należy się szczery podziw i głęboka wdzięczność.

M. W.

Książki nadesłane.

Eugenjusz Zdrojewski. „Forma erotematyczna przy analizie utworów literackich w gimnazjum wyższem. Warszawa, 1922, str. 14.

Juljusz German. „O Janku, co walczył we Lwowie“. Nakładem Książnicy Polskiej, Lwów-Warszawa.

Kalendarz - Informator Akademicki na rok 1922 wyszedł z druku. Kalendarz zawiera: wyciąg z ustawy o szkołach akademickich, informacje o wszystkich polskich szkołach akademickich; informacje o życiu młodzieży gospodarczem, naukowem, ideowo - politycznem, sportowem i korporacjach; informacje ogólno - państwowe i bogaty dział ogłoszeniowy. Kalendarz jest niezbędnym informatorem dla każdego akademika i maturzysty, oraz wszystkich tych, którzy wyższem szkolnictwem i życiem młodzieży akademickiej się interesują.

Edward Szturm de Sztrem. „Rozwój cen zbożowych na rynku polskim w latach 1920 i 1921“. Warszawa, 1922 r. Odbitka z „Ekonomisty“, str. 16. P. E. Szturm de Sztrem w pracy swojej daje ciekawy materjał dla badacza stosunków ekonomicznych Polski. Podając w szeregu tablic ceny ważniejszych produktów zbożowych za lata 1920 — 1921, autor dowodzi, że oficjalne uznanie wolnego handlu ziemiopłodami stało się punktem wyjścia do regulacji cen. Pracę kończy rozpatrzeniem wpływów uzdrowienia waluty polskiej na handel ziemiopłodami.

Kazimierz Bielański. „O las polski“ (odbitka z „Lasu polskiego“). Warsz., 1921. Skł. gł. w Zw. leśników polskich, ul. Foksal 14.

Stanisław Trębicki. „Jutro w Polsce“. Nakład autora.

Inż. Jan Komarnicki. „O kolportażu książek“. Nakładem Zw. zaw. pracowników kolejowych R. P. (Z. Z. K.).

Broszura przedstawia istotę, cel i zadania kolportażu i daje szereg wskazówek natury technicznej i organizacyjnej.

Stefan Dziewulski. „Les résultats du plébiscite en Haute-Silésie". Varsovie, 1921, 72 p. „Wyniki plebiscytu na Górnym Śląsku". Wydanie drugie. Warszawa, 1922. Str. 72. — Praca p. S. Dziewulskiego, która ukazała się równocześnie po francusku i po polsku, poświęcona jest rozważeniu wyników plebiscytu na G. Śląsku, oraz ocenie decyzji Rady Ambasadorów z d. 20 października 1921 r. o podziale terenu plebiscytowego pomiędzy Polską a Niemcami. Książkę uzupełnia wielobarwna mapa, na której oznaczone są wyniki głosowania, oraz granice, przyjęte przez Radę Ambasadorów.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI PERZYŃSKI, NIKLEWICZ I S-ka.

Dr. E. I. Dillon. „Współczesny Meksyk".

Tadeusz Koźmiński. „Sprawa mniejszości".

Stanisław Szpotański. „Sprawa Górnego Śląska na konferencji pokojowej w Paryżu".

Stanisław Zieliński. „W szponach sfinksa".

Dr. Stefan Dąbrowski. „Walka o rekruta polskiego pod okupacją". Str. 343.

A. Junosza - Gzowski. „Półksiężyc i gwiazda czerwona".

Dr. Wiktor Natanson. „Jak opłacać daninę państwową?".

Kronika sejmowa.

MIN. SKARBU SABOTUJE KOMISJĘ DO SPRAW BEZROBOCIA.

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie komisji przy udziale wszystkich ministerjów, poszkodowanych przez ministerjum skarbu. Jedynie mnistra skarbu nie było, a że rozchodzi się w znacznej mierze o środki pieniężne odroczono posiedzenie komisji do dnia wczorajszego, z poleceniem przewodniczącemu silnego podkreślenia na zaproszeniu konieczności obecności ministra skarbu.

Ze względu na nagłość sprawy, po namiętnej dyskusji postanowiono odbyć posiedzenie w sobotę, mimo, że w ten dzień komisje zazwyczaj posiedzeń nie odbywają.

Minister przemysłu i handlu, Strasburger, podał do wiadomości komisji, że onegdaj zwrócił uwagę p. ministra skarbu na ważność wczorajszego posiedzenia — ale przedstawiciel ministerjum skarbu nie zjawił się.

Poseł Gdyk zaproponował ponowne odroczenie posiedzenia, a tow. Diamand przedstawił komisji następujący wniosek, przyjęty głosami posłów robotniczych:

Komisja dla spraw bezrobocia *wyraża zdziwienie z powodu sabotowania jej przez ministra skarbu*, mimo, że ciąży na niej zadanie rozwiązania kwestji, obchodzących żywo całe społeczeństwo i wzywa Rząd, by zaprzestał tego rodzaju postępowania.

Kronika polityczna.

Jak się dowiadujemy, prezydent ministrów przedstawił wczoraj Naczelnikowi Państwa prośbę o dymisję ministra robót publicznych Narutowicza, który powziął zamiar opuszczenia swego stanowiska z powodu odrzucenia w onegdajszem głosowaniu sejmowem projektu ustawy o państwowej pomocy na odbudowę budynków, uszkodzonych skutkiem wojny. Prezydent ministrów, komunikując o prośbie p. Narutowicza, jednocześnie podał do wiadomości Naczelnika Państwa opinję Rady ministrów o nieprzyjęciu dymisji p. Narutowicza.

Pozatem dowiadujemy się, że projekt ustawy o odbudowie będzie nanowo wzięty pod obrady Rady ministrów i po rozpatrzeniu przez nią ponownie wniesiony do Sejmu. W związku z tem prezydent Ponikowski odbył wczoraj dłuższą konferencję z ministrem skarbu Michalskim. Prawdopodobnie Rada ministrów zajmie się finansową stroną projektu z uwzględnieniem postulatów min. Narutowicza i większości Sejmu. Wczorajsza rozmowa p. Ponikowskiego z p. Michalskim dotyczyła wyłącznie stanowiska min. skarbu, który, jak wiadomo, obciął kredyty na odbudowę do minimum.

Załatwienie sprawy p. Narutowicza przez Rząd dowodzi, że i w sferach rządowych zrozumiano głosowanie sejmowe, jako votum nieufności i niezadowolenia, skierowane nie pod adresem ministra robót publicznych, a ministra skarbu.

***

Związek ludowo - narodowy zgłosił interpelację do prezydenta ministrów w sprawie wywierania przez Rząd polski „hamującego" nacisku na Sejm wileński. Endecy zarzucają Rządowi, że wydelegował do Wilna swoich przedstawicieli, ministra p. Narutowicza i p.p. Kossakowskiego i Giełżyńskiego, celem wpływania na Sejm, aby wypowiedział się za autonomją Wileńszczyzny w Rzeczypospolitej Polskiej.

Zdaniem endeków, uwłacza to „samodzielności Sejmu wileńskiego", jest sprzeczne z Konstytucją, praworządnością, i t. d. Jak wiadomo, endecy zawsze lubią powoływać się na te same zasady, któremi stale pomiatają — o ile chodzi o interesik endecki.

Uważamy, że nietylko prawem, ale i obowiązkiem było Rządu polskiego poinformować Sejm wileński, jaki jest obecnie, że się tak wyrazimy, stan międzynarodowy sprawy wileńskiej i jaki pogląd Rządu polskiego na najpomyślniejszy sposób załatwienia tej sprawy.

Może to jest niewygodne endekom — im już nawet Skirmunt, tak potulny wobec nich, dogodzić nie może! — ale nie rozumiemy, co to ma wspólnego z „samodzielnością Sejmu wileńskiego", Konstytucją praworządnością i t. p.

Nawiasem mówiąc, endek, strzegący „samodzielności Sejmu wileńskiego", wygląda zupełnie jak kozioł pilnujący ogrodu. Przecież to endecy zalecali, aby ten Sejm natychmiast po przyjęciu formuły połączenia z Polską, rozwiązał się, ba — żeby nawet nie nazywał się Sejmem.

***

Wczoraj w południe zebrał się Komitet polityczny ministrów. Obradowano nad szeregiem spraw aktualnych, związanych zwłaszcza z rokowaniami, dotyczącemi Górnego Śląska.

***

Pod przewodnictwem prezydenta ministrów odbyła się wczoraj narada, poświęcona sprawie repatrjacji i walki z zawleczeniem epidemji ze Wschodu. W naradzie brali udział kierownik min. zdrowia publicznego, dr. Chodźko, minister pracy Darowski, naczelny komisarz do spraw repatrjacji Wł. Grabski oraz przedstawiciel min. skarbu i spraw zagranicznych.

***

Ekspozytura polskiej delegacji repatrjacyjnej na Syberji donosi do Moskwy o niezwykłych okrucieństwach władz bolszewickich na Syberji.

Jeńcom, znajdującym się w obozie w t. zw. Gorodku Wojennym, w liczbie 16, chorym na tyfus, odmawiają władze obozowe wszelkiej pomocy lekarskiej, skutkiem czego w ciągu kilku dni 15 z pomiędzy nich zmarło. Prócz tego chorych na tyfus prowadzi się pod konwojem na śledztwo do czerezwyczajki. Ekspozytura delegacji polskiej na Syberji przeprowadziła dochodzenie i założyła w tej sprawie protest. (P. A. T.).

***

Z okazji podpisania traktatu polsko - francuskiego nastąpiła wymiana depesz pomiędzy Naczelnikiem Państwa a prezydentem Rzeczypospolitej Francuskiej.

Z prowincji.

Biała-Podlaska.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, 5 b. m. odbył się tu u nas wiec socjalistyczny, na który przybyli tow. tow. Dąbrowski i Szczypiorski z Warszawy oraz tow. Aleksander z Siedlec.

Oddawna już czekaliśmy na przyjazd naszych towarzyszy, którzy na wiecu publicznym wyjaśniliby zadania i cele P. P. S. oraz przedstawili czem są t. zw. stronnictwa narodowe.

Wiec odbył się w sali p. Krajewskiego, którą zebrani robotnicy miejscy, folwarczni i chłopi bezrolni z gmin okolicznych wypełnili po brzegi. Zebrani z zainteresowaniem wysłuchali przemówień naszych towarzyszy.

Tow. Dąbrowski mówił o bezrobociu i jego przyczynach, tow. Fejst o reformie rolnej, t. Szczypiorski o celach P. P. S. i obecnej sytuacji politycznej.

Przemówienia te zebrani nagrodzili hucznymi oklaskami. Gdy po naszych towarzyszach zabrał głos przedstawiciel miejscowego N. P. R., niejaki Iwanicki (właściciel kamienicy) i zarzucił naszym towarzyszom, iż „obiecują robotnikom gruszki na wierzbie", zebrani nie pozwolili mu dalej przemawiać. Wiec rozpoczęty o godz. 2½ zakończył się o godz. 5½.

Zebrani uchwalili rezolucję, zgłoszoną przez tow. Szczypiorskiego, w której wyrażają swoje zaufanie klubowi posłów socjalistycznych w sejmie oraz podziękowanie za ciężką pracę na terenie sejmu w imię interesów klasy robotniczej.

Zebrani domagają się od rządu natychmiastowego wprowadzenia w życie ustawy konstytucyjnej, protestując przeciwko ciągłemu łamaniu konstytucji przez organy rządowe, żądają uchwalenia i wprowadzenia w życie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, uruchomienia robót publicznych oraz uchwalenia kredytów na zapomogi tym robotnikom, którzy nie mogą otrzymać pracy.

Rezolucja stwierdza konieczność szybkiego rozwiązania obecnego sejmu oraz piętnuje zachowanie się w sejmie partji N. P. R. i Ch. D., które, mieniąc się robotniczemi, głosują razem z wrogami robotników.

W końcu żąda uczciwego przeprowadzenia reformy rolnej, protestując przeciwko dzikiej parcelacji, uprawianej przez obszarników oraz domaga się uchwalenia kredytów na pożyczki dla bezrolnych i małorolnych, by mogli zakupić inwentarz i zabudować się na ziemi, którą otrzymali.

Po uchwaleniu rezolucji odśpiewano „Czerwony Sztandar".

Na wiecu przewodniczył tow. Peliński.

Napiętnować musimy na tem miejscu zachowanie się sierżanta policji, Michałowskiego.

Michałowski co chwila przerywał naszym towarzyszom, a w szczególności tow. Szczypiorskiemu, który w swem przemówieniu krytykował zachowanie się naszych władz administracyjnych i policji. Pan sierżant następnie żądał od tow. Szczypiorskiego rezolucji, na skutek odmowy grożąc aresztowaniem.

Ciekawi jesteśmy na jakiej podstawie p. starosta Rudnicki przysłał policję na wiec zalegalizowany i kto pouczał sierżanta o tem, że winien żądać od referenta przedłożonej przez niego rezolucji?

Od pewnego czasu N. P. R. kręci się około miejscowego związku metalowego i zw. zaw. robotników rolnych. Enpeerowcy przysłali tu specjalnego swego agitatora, którego zadanie polega na odciąganiu robotników od związku klasowego. Na szczęście robotnicy miejscowi — głównie służba folwarczna, poznali się na destrukcyjnej robocie nasłanego enpeerowca i nie dają mu posłuchu, wypędzając z każdego folwarku, na którym tylko się zjawi.

Dlatego też uwagę swą zwrócił on głównie na związek metalowy, wyzyskując to, iż Centrala zw. zaw. metalowców podwyższyła składki członkowskie.

O metodach akcji tego pana zaświadczyć może np. fakt usiłowania przekupienia sekretarza zw. zaw. robotników rolnych, tow. Balcerowskiego. Faktem tym zajmie się wkrótce sąd pokoju w Białej.

Praca agitacyjna i organizacyjna P.P.S. wzmogła się dzięki pomocy towarzyszy z Warszawy i tow. Fejsta z Siedlec. Założyliśmy Bialski dzielnicowy komitet P. P. S., zależny od O. K. R. Siedleckiego.

Ostatni wiec znacznie pracę nam ułatwi. Uwagę centralnych władz partyjnych zwracamy na to, aby przy oczekujących nas wyborach do sejmu została wystawiona w naszym okręgu wyborczym (Biała Podl., Janów, Radzyń, Włodawa) lista P. P. S., czego nie uczyniono podczas poprzednich wyborów. Wpływy nasze, dzięki działalności zw. zaw. rob. roln. i kilku wieców, zwołanych przez nas, znacznie się wzmocniły. Służba folwarczna garnie się do nas, widząc w P. P. S. swoją rzeczniczkę.

Robotnik z Białej Podl.

Biała Podlaska, d. 6 lutego 1922 r.

Sosnowiec.

(Korespondencja własna).

Robota partyjna w naszem mieście znacznie się wzmogła od jesieni. Dokonaliśmy reorganizacji Komitetu międzydzielnicowego, któremu podlega szereg dzielnic. Dzielnice te zaś uruchomiły przez urządzenie co tydzień prawie zebrań członków, na których odbywają się odczyty, oraz omawia się sprawy organizacyjne. Partja nasza powołała do życia sekcję kulturalno-oświatową, która zakres swego działania rozciąga w kierunku urządzania odczytów, zabaw, prowadzi propagandę budowy własnego domu robotniczego, zbiera środki na fundusz wyborczy i t. p. Sekcja ta urządziła i prowadzi od listopada z. r. w mieście Uniwersytet ludowy, który dzieli się na trzy kursy.

Słuchaczy liczy Uniwersytet przeszło 100; (w wieku od 18—40 lat obojga płci, przeważnie ze sfer robotniczych), a wykłady prowadzą wyłącznie zawodowi nauczyciele, pod kierunkiem obyw. Dobrowolskiego, dyrektora gimnazjum. Lokalu użyczyło miasto, które udzieliło również pomocy pie-

Od niedzieli do niedzieli.

Można się spodziewać, że w niedługim już czasie ogłoszone zostaną dane statystyczne, zebrane przez rząd przy sporządzaniu w październiku r. z. ogólnopaństwowego spisu ludności.

Dowiemy się tedy, jaki jest w Rzeczypospolitej stosunek mężczyzn do kobiet. Stosunek, oczywiście, ilościowy. Dowiemy się, ilu Rzeczpospolita liczy obywateli pierwszej klasy, ilu — drugiej klasy i ilu — zupełnie zdeklasowanych. Dowiemy się ilu ludzi pracuje i ilu mamy próżniaków; a z tych danych znowu będziemy w stanie wyciągnąć wniosek, czy słusznie nasze sejmowe potoczki napierają wodą swej wymowy na ustawidła ochraniające pracę i czy dla kompletnej odbudowy i zupełnego rozkwitu państwa nie byłby dostateczny nawet sześciogodzinny, ale zato *powszechny* dzień pracy.

Dowiemy się, o ile zadużo mamy oficerów i o ile za mało mamy nauczycieli; ilu mamy uwięzionych i ilu takich, którzy powinni się znaleźć w więzieniu ilu mamy ludzi, co żyją z rządu i ilu — z nierządu. Wreszcie dowiemy się ilu Polska liczy przemysłowców i ilu robotników, ilu ziemian i ilu robotników rolnych, ilu producentów i ilu konsumentów ilu poszkodowanych i ilu złodziei i bandytów.

Co do tych ostatnich istnieją uzasadnione wątpliwości, czy liczby ujawnione przez jednodniowy spis ludności będą odpowiadały faktycznemu stanowi rzeczy. Nie będą zaś odpowiadały faktycznemu stanowi rzeczy nietylko dlatego, że panów tych cechuje zazwyczaj skromność, nakazująca im unikania wszelkiego rozgłosu, ale w większej mierze dlatego, że w ciągu ostatnich miesięcy, sądząc z bogatej kroniki kradzieży i napadów rabunkowych, liczba złodziejów i bandytów znacznie się spotęgowała.

Wzrastająca fala bandytyzmu była przed kilkoma dniami tematem ożywionej rozmowy na zebraniu w pewnem towarzystwie. Różni różnie niepokojący ten objaw tłomaczyli.

Pewien wojskowy usiłował przekonać obecnych, że wzrost bandytyzmu oraz ogromna liczba dokonywanych kradzieży nie są bynajmniej objawami demoralizacji powojennej, jakby to się napozór zdawało, lecz bezpośredniemi skutkami... kryzysu mieszkaniowego.

— W Polsce — mówił — jest ogromna masa ludzi, którzy gdzieś pracują, gdzieś stołują się, gdzieś sypiają, natomiast nigdzie nie mieszkają. Są to uczciwi i pracowici ludzie, przykładni obywatele, często ludzie zasłużeni, których jedynym grzechem jest, że nie posiadają miljonów na kupno mieszkania, ani nie mają w rodzinie generała, któryby zajął na ich użytek... naprz. aulę uniwersytecką, lub gabinet fizyczny w Politechnice. Nie można żądać od człowieka XX wieku, by wrócił do trybu życia swoich przodków z przed kilkudziesięciu wieków i zamieszkał w jaskini lub pieczarze. A przecież trzeba nakoniec gdzieś zamieszkać! Szuka się tedy sposobów na otrzymanie mieszkania. A gdy wszystkie już sposoby wyczerpane zostały, Bogu ducha winny obywatel popełnia kradzież morduje bliźniego w tym jedynie celu by uzyskać mieszkanie chociażby w... więzieniu. Przekonajcie się, państwo — dodał oficer — że gdy na sto wypadków kradzieży lub rabunku policji naszej uda się pochwycić złoczyńcę, okazuje się zawsze, że jest to ktoś „nigdzie nie zameldowany".

Obecni już prawie byli przekonani wywodami oficera, gdy naraz zabrał głos milczący dotychczas adwokat.

— Jest pan w błędzie — zaprzeczył adwokat. — Na dowód, że nikt dla uzyskania mieszkania nie popełnia kradzieży ani rabunku przytoczę chociażby tę okoliczność, że w liczbie przestępców spotykamy często ludzi, jak zwykle pisma w takich razach piszą, „w mundurach wojskowych", dla których wszak nic łatwiejszego, jak zarekwirować pierwszemu lepszemu cywilowi mieszkanie.

— Wzrost fali bandytyzmu ma swe podłoże w demoralizacji powojennej. Bandytyzm kwitnie obecnie zarówno we Francji, jak w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jak i w Anglji. Trudno wymagać od człowieka o słabo rozwiniętem poczuciu moralności, by po czterech latach mordów, podpaleń i rekwizycji naraz przejął się humanitarnemi zasadami i poszanowaniem dla cudzej własności. W Polsce zaś w niemałej mierze do spotęgowania się przestępczości przyczynił się p. Michalski.

— Kto?! Minister Michalski?! — zawołali chórem obecni.

— Właśnie p. Michalski. I to dwukrotnie się przyczynił. Daniną i oszczędnościami.

Zebrani skupili się koło adwokata, nastawili uszu, a adwokat ciągnął (mowę, oczywiście).

— Każda warstwa, każda sfera, każdy zawód posiada u nas mniejszą lub większą dozę patrjotyzmu. Jako adwokat mogę zapewnić państwa, że i złodzieje są po swojemu „patrjotyczni". Już od kilku miałem sposobność usłyszeć, że stokroć wolą sięgnąć do kieszeni Anglika, Amerykanina, w najgorszym razie Francuza, niż do kieszeni rodaka. Ale nie żądajmy od nich zbyt wiele. Nie żądajmy od nich, by z okradaniem naszych kas, szkatuł, kalet i pugilaresów czekali aż je opróżni danina p. Michalskiego. Śmiem twierdzić, że zbiórka daniny ożywiła ruch w zawodzie złodziejskim. Tak „patrjotyczni" złodzieje nie są, by dla skarbu państwa zechcieli z głodu zdychać lub zabrać się do uczciwej pracy. Z drugiej strony oszczędności p. Michalskiego zredukowały policję o połowę. Gdybyż przynajmniej policja nasza pilnowała mienia, życia i bezpieczeństwa mieszkańców. Regulamin policji naszej nakłada na nią takie obowiązki, o których policja na Zachodzie pojęcia nie ma. Nie dziwmy się tedy, że w stolicy kraju w biały dzień na ruchliwej ulicy w centrum miasta złodzieje okradają, bandyci rabują, a przedstawiciele służby bezpieczeństwa w tej samej chwili albo inkasują zaległe podatki magistratu, albo konwojują dwa połamane biurka, które Ministerjum Spraw Zbędnych przesyła do Ministerjum Spraw Niepotrzebnych, albo wreszcie są na rewizji w Związku Literatów i Dziennikarzy, sprawdzając, czy to instytucja dostatecznie zalegalizowana. Obawiam się — kończył adwokat — że jeśli sprawa bezpieczeństwa publicznego nie poprawi się u nas, to p. Michalskiemu nie uda się ściągnąć daniny. Ściągną ją przed p. Michalskim złodzieje.

— Tyle nadziei pokładaliśmy w panu Michalskim—westchnęła pani Aniela, przysłuchująca się przez cały czas rozmowie — a teraz już nikt nie jest zeń zadowolony.

— Jakto nikt? — odparł adwokat — redukcja policji zjednała mu „nigdzie niezameldowanych", ale chwalić się tem nie ma co.

Do salonu wpadła pokojówka.

— Proszę pani, z przedpokoju ktoś zabrał wszystkie futra!

Goście rzucili się do przedpokoju.

— Wezwać policję! — wołał pan domu na oniemiałą służącę.

— Jest tylko połowa — zażartował adwokat.

— Wezwać połowę! — ryczał pan domu. — Do licha z taką oszczędnością.

— Drogo nas ta oszczędność kosztuje — biadali goście, rozmyślając na tem, w czem pójdą do domu.

Roman Boski.

nieżnej, pokrywając miesięczny budżet w sumie 90,000 mk. W planie są także krajoznawcze wycieczki na wiosnę, oraz chór i teatr amatorski. Mamy też zamiar otworzyć przy Uniwersytecie kurs esperanto, oraz rozpoczęliśmy już pracę koło organizacji filji Uniwersytetu dla naszych towarzyszy w kopalniach na sąsiednim Modrzejowie. Sekcja ma zamiar organizować dwa razy w miesiącu odczyty wybitnych prelegentów partyjnych, które rozpoczną się w dn. 29 b. m. odczytem tow. Posnera. W czasie świątecznym dzielnice urządzały dla dzieci gwiazdki, obecnie, w karnawale, urządza się zabawy dla członków, z których dochód idzie na fundusz wyborczy.

Postęp pracy jest widoczny. Urządzane poprzednio wiece komuniści rozbijali, korzystając z senności ogółu; ostatnio dobrze przygotowany wiec PPS., który się odbył w dniu 8 b. m. przed dworcem kolejowym przeszedł bardzo poważnie, komuniści obecni nie odważyli się wystąpić przeciwko powadze zebrania, w którym brało udział około 5 tysięcy ludzi. Wiecowi przewodniczył tow. Arciszewski, który wraz z tow. Czapińskim referował na temat ustaw wyjątkowych i kryzysu w przemyśle. Okazuje się, że dzięki lepszej organizacji i pracy wybitniejszych ludzi z naszej strony, przy poparciu ożywionych a dotąd mało czynnych towarzyszy, nie trudno będzie przeciwstawić się robocie komunistycznej.

Klub radnych PPS. w Sosnowcu, na czele którego stoi energiczny tow. Jarżn, wychodząc z założenia, że obecna rada miejska wskutek swego składu, nie może przynieść żadnego pożytku miastu, postanowił złożyć swe mandaty do rady miejskiej i magistratu, po uprzednim porozumieniu się z centralnemi władzami partji.

Zamierzamy w dniu 12 lutego obchodzić uroczyście rocznicę zamordowania przed hutą Katarzyną w r. 1905 manifestujących naszych towarzyszy; na program złoży się wmurowanie pamiątkowej tablicy, chór i wiec publiczny z udziałem mówców, uczestników owej chwili. Mamy zamiar wreszcie założyć filję banku ludowego na Zagłębie i organizujemy pomoc przy zakupnie dla partji domu w Dąbrowie.

Bezrobocie, wzrastające z dnia na dzień w Zagłębiu utrudnia nam bardzo pracę, sprowadza bowiem wśród robotników apatję, ufamy jednak, iż pomimo wszystkich przeszkód, będzie można stworzyć w Zagłębiu prawdziwie bujne życie robotnicze.

Kielce.

(Korespondencja własna).

Na ogólnem zebraniu członków P. P. S. organizacji kieleckiej w dniu 29 stycznia 1922 r., po wysłuchaniu przemówień tow. tow. J. Partyki i W. Brzosko, uchwalono rezolucję stwierdzającą, że cała klasa robotnicza, organizując się i skupiając swe siły, musi przeciwstawić się zamachom reakcji na 8-godzinny dzień roboczy, walczyć z łamaniem umów zbiorowych, z nieusprawiedliwionem zamykaniem przedsiębiorstw, obniżaniem płacy i masowem pozbawianiem ludzi pracy i dachu nad głową.

Następnie rezolucja stwierdza, że cały lud pracujący powinien odeprzeć wszelkie projekty stanów wyjątkowych, mające w istocie na celu całkowite zniweczenie ruchu robotniczego i wogóle postępowego, oraz zbudowanie drogą zabezpieczonej ustawą samowoli policyjnej państwa policyjnego, na pośmiewisko światu.

Prócz tego zebranie stwierdza, że reakcji polskiej wspaniale przysłużyli się komuniści, którzy swemi dzikiemi wybrykami, zmierzającemi do zrujnowania gospodarki krajowej i do rozbijania instytucji robotniczych, zawodowych i politycznych, wywołali w znacznej części mas ludowych zniechęcenie i niewiarę w życie i ideologję społeczną.

Towarzyszom posłom P. P. S. zebrani wyrażają w rezolucji gorące podziękowanie za ich niestrudzoną walkę w obronie zdobytych, oraz w zdobywaniu nowych praw dla proletarjatu i wyrażają niezłomną wiarę w ostateczne zwycięstwo idei socjalistycznej.

Łęczyca.

(Korespondencja własna).

W dniu 29 stycznia 1922 r. odbył się tu wiec, przy udziale około 2000 słuchaczy. Wiec zagaił tow. Florczak, poczem zabrał głos tow. poseł Kułakowski, który przemawiał 1½ godziny. Pomimo mrozu, zebrani słuchali mowy tow. Kułakowskiego w skupieniu i powadze, darząc mówcę oklaskami— nie znalazł się ani jeden przeciwnik.

A więc Łęczyca przyjęła serdecznie i z uznaniem posła socjalistycznego — ta sama Łęczyca, która przed trzema laty gotowa była ukamienować tego samego socjalistę! Na wiecu zebrałoby się nawet jeszcze więcej słuchaczy, gdyby nie opóźnienie w przyjeździe tow. Kułakowskiego, wynikłe wskutek nienormalnego funkcjonowania pociągów.

TELEGRAMY.

Czwarte posiedzenie sejmu wileńskiego

Uchwała zasadnicza.

PORZĄDEK DZIENNY POSIEDZENIA SEJMOWEGO.

Wilno, 11 lutego. (P. A. T.). — Konwent senjorów na odbytem dziś w południe posiedzeniu ustalił porządek dzienny dzisiejszego plenum. Punkt pierwszy obejmuje interjelacje, drugi — sprawozdanie komisji weryfikacyjnej, trzeci — wnioski polityczne. Według ostatnich uchwał konwentu senjorów dyskusja generalna nad formułą zasadniczą rozpocznie się dopiero na następnem posiedzeniu plenarnem.

CZWARTE POSIEDZENIE PLENARNE SEJMU.

Wilno, 11 lutego. — (P. A. T.). Czwarte posiedzenie Sejmu zostało otwarte o g. 17-ej min. 30. Po odczytaniu porządku dziennego, ustalonego przez konwent senjorów marszałek odczytał przedstawione wnioski oraz interpelacje, zgłoszone do laski marszałkowskiej, poczem zapowiedział, że dyskusja nad powyższemi wnioskami odbędzie się na następnych plenarnych posiedzeniach. Po przyjęciu porządku dziennego sekretarz Engel odczytał sprawozdanie komisji weryfikacyjnej. W sprawie formalnej zabierali głos posłowie: Trapszo i Abramowicz, poczem w głosowaniu sprawozdanie komisji weryfikacyjnej przeważającą większością głosów przyjęto. Następnie przystąpiono do obrad nad trzecim punktem porządku dziennego.

MOWA REFERENTA KOMISJI POLITYCZNEJ.

Wilno, 11 lutego. (P. A. T.). — Poseł Fedorowicz, sprawozdawca komisji politycznej, wygłosił przemówienie, w którem, przedstawiając Sejmowi wil. uzgodniony projekt rezolucji w przedmiocie włączenia do Rzeczypospolitej Polskiej ziemi Wileńskiej, zaznaczył, m. in. co następuje: Jakkolwiek za projektem formuły wypowiedziało się 6 ugrupowań (Z. S. Nar., Rady Lud., P. S. L., Str. Demokr., „Odrodzenie“, „Wyzwolenie“), to jednak w trakcie dyskusji generalnej wystąpią one prawdopodobnie z zastrzeżeniami i zapewne zgłoszą poprawki, bądź do części wstępnej, bądź do poszczególnych punktów. Wszystkie pow. ugrupowania uważają jednak wniosek kompromisowy za podstawę, która może być wszystkiemi głosami tych stronnictw uchwalona.

Stanowisko odrębne od stanowiska komisji politycznej zajęły dwa ugrupowania, mianowicie: Polska Partja Socjalistyczna i Stronnictwo „Odrodzenie“.

P. P. S. zastrzegło sobie na plenum odrębną rezolucję. Analogiczne oświadczenie złożyło w komisji również stronnictwo „Odrodzenie“.

Mówca przechodzi następnie do przebiegu t. zw. „sprawy wileńskiej“, t. j. przeszłości prawno - państwowości ziemi Wileńskiej. Na tle takiego ujęcia historycznego — zdaniem mówcy — poszczególne punkty orzeczenia staną się jasne i uzasadnione. Początki sprawy wileńskiej sięgają r. 1915, gdy wojska niemieckie, po zajęciu Kongresówki, okupowały z. Kowieńską. Utworzona została administracja odrębna terenów wschodnich pod nazwą Ober-Ostu Elementy narodowościowe niepolskie były sztucznie pielęgnowane. Wkrótce po akcie 5 listopada 1916 r. powołano do życia twór państwowy litewski z Tarybą na czele. Wileńszczyzna została włączona do tego tworu. Traktat brzeski, który usankcjonował terytorjum państwa Litewskiego, został jednak przekreślony w r. 1918 przez zwycięstwo państw sprzymierzonych.

(Końca mowy P. A. T. nie otrzymała).

TEKST UCHWAŁY ORZECZENIOWEJ.

Wilno, 11 lutego. (P. A. T.). — Na dzisiejszem posiedzeniu komisja polityczna ustaliła ostatecznie tekst uchwały orzeczeniowej, który brzmi: (tytuł) Uchwała w przedmiocie włączenia do Rzeczypospolitej Polskiej ziemi Wileńskiej (miasta Wilna, powiatów Wileńskiego, Trockiego, Oszmiańskiego i Święciańskiego) wraz z należącemi do Polski powiatami Lidzkim i Brasławskim.

W imię Boga Wszechmogącego! My, Sejm w Wilnie, wolną i powszechną wolą ludności ziemi Wileńskiej powołany, pełnię prawa do stanowienia o losach tej ziemi posiadający, pomni na wielowiekowe węzły, co aktami w Horodle i Lublinie, w uchwałach Konstytucji majowej z r. 1791 ukoronowanemi, ziemie nasze z Polską na mocy dobrowolnych umów w jedno połączyły, oraz na krew ojców naszych, ofiarnie przelaną w walkach narodu po nieszczęsnych Ojczyzny rozbiorach, składając hołd męstwu i poświęceniu żołnierza polskiego, synowi tej ziemi Józefowi Piłsudskiemu, bohaterskiemu czynowi gen. Żeligowskiego, zgodnie z prawem narodów do stanowienia o sobie, w imieniu ludności tej ziemi, jej żyjących i przyszłych pokoleń, mając na celu zabezpieczenie ich wolności i wszechstronnego duchowego i materjalnego rozwoju, na posiedzeniu dnia... 1922 r. uchwalamy i postanawiamy:

1) Wszelkie węzły prawno - państwowe, narzucone nam przemocą przez państwo rosyjskie, uważamy za bezpowrotnie zerwane i nieistniejące, jak również odrzucamy wszelkie prawo Rosji do ingerowania w sprawie ziemi Wileńskiej.

2) Roszczenia prawno - państwowe do ziemi Wileńskiej, zgłaszane przez republikę litewską, które znalazły swój wyraz w traktacie litewsko - sowieckim z dn. 12 lipca 1920 r., jakoteż i wszelkie inne odrzucamy i na zawsze uchylamy.

3) Stwierdzamy uroczyście, że nie uznamy żadnej decyzji, przez czynniki obce wbrew naszej woli powziętej, zarówno o losach ziemi naszej, jak i w sprawie jej wewnętrznych urządzeń.

4) Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej.

5) Rzplita Polska posiada wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad ziemią Wileńską.

6) Władze ustawodawcze Rzplitej Polskiej posiadają jedyne i wyłączne prawo stanowienia o ustawach i urządzeniach ziemi Wileńskiej.

7) Wzywamy Sejm ustawodawczy i Rząd Rzplitej Polskiej do natychmiastowego przystąpienia do wykonywania praw i obowiązków, wypływających z tytułu zwierzchności Rzplitej nad ziemią Wileńską.

— W dalszym ciągu posiedzenia wnioski odmienne od uzgodnionej formuły orzeczeniowej większości wnieśli imieniem P. P. S. — pos. Zasztowt, imieniem „Odrodzenia“ — Mickiewicz.

WNIOSEK KLUBU P. P. S.

Wilno, 11 lutego. — (P. A. T.). Wniosek Klubu P. P. S., dotyczący formuły orzeczeniowej a złożony do laski marszałkowskiej, ma brzmienie następujące:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy: Suwerenny Sejm w Wilnie, na podstawach demokratycznych i w warunkach niczem nieskrępowanej swobody powołany w imieniu ludności ziemi Wileńskiej, w myśl prawa ludów do stanowienia o sobie — uchwala i stanowi: 1) Ziemia Wileńska zrywa wszelkie więzy prawno - państwowe, narzucone jej przemocą przez państwo rosyjskie i odrzuca wszelkie prawa Rosji do ingerowania w sprawach ziemi Wileńskiej; 2) Ziemia Wileńska odrzuca wszelkie roszczenia zaborcze ze strony republiki Litewskiej, a w szczególności o traktat litewsko - rosyjski z dnia 12 lipca 1920 r. oparte; 3) Ziemia Wileńska łączy się z Rzecząpospolitą Polską w jedną prawno - państwową całość. Dając tem wyraz niezłomnej woli ludności ziemi Wileńskiej, Sejm z całą stanowczością oświadcza, że żadnej decyzji narzuconej przez czynniki obce wbrew niniejszej uchwale ziemi Wileńskiej ani Sejm, ani ludność nigdy nie uzna“.

— Po przemówieniu posła Mickiewicza marszałek oznajmił, że dyskusja polityczna odbędzie się na następnem posiedzeniu, t. j. w poniedziałek o godz. 17-ej. W poniedziałek również odbędą posiedzenia komisja polityczna i konwent senjorów. O godz. 19 min. 15 posiedzenie zamknięto.

— Prezydjum Sejmu wileńskiego wysłało do nuncjusza Lauri'ego w imieniu Sejmu wileńskiego, jako wyraziciela woli ludności ziemi Wileńskiej, telegram, w którym prosi o wyrażenie papieżowi Piusowi XI hołdu i radości, iż obecny Papież, podczas swego pobytu w Wilnie, miał możność poznać troski, potrzeby i pragnienia ziemi Wileńskiej.

Sprawa konferencji genueńskiej

LLOYD GEORGE PRZECIWKO ODROCZENIU KONFERENCJI.

Londyn, 11 lutego. — (P. A. T.). Havas. Lloyd George zbadał wczoraj po południu memorjał rządu francuskiego. Otoczenie Lloyd George'a jest przeciwne odroczeniu konferencji genueńskiej, chyba że zażądają go Włochy. Otoczenie to uważa bowiem, że nie należy tracić czasu o ile chodzi o przywrócenie równowagi w ogólnej sytuacji ekonomicznej. Koła polityczne, stojące blisko Lloyd George'a, uznają, iż nie jest potrzebnem uzyskanie nowych gwarancji, sądzą bowiem, że wystarczające są zapewnienia zawarte w rezolucji uchwalonej w Cannes. Co się tyczy żądania odroczenia konferencji, żądania innego, niż to, jakie mogłyby przedstawić Włochy, Reuter stwierdza, że rząd angielski nie sprzeciwiałby się odroczeniu konferencji na krótki okres czasu z powodów natury wewnętrznej. Obecnie jednak żaden z sojuszników nie wysunął jakiegokolwiek argumentu politycznego albo technicznego, ktoryby przemawiał za odroczeniem konferencji.

STANY ZJEDNOCZONE A STANOWISKO FRANCJI.

Waszyngton, 10 lutego. — (P. A. T.). Havas. Według wiadomości z kół oficjalnych, wobec żądania Francji odroczenia na 3 miesiące konferencji genueńskiej w przekonaniu, że nieobecność Francji uczyniłaby konferencję bezowocną, St. Zjednoczone wstrzymują się obecnie z powzięciem decyzji w sprawie swego udziału w konferencji.

SOWIETY NIE OTRZYMAJĄ MEMORJAŁU FRANCUSKIEGO.

Paryż, 11 lutego. — (P. A. T.). Havas. „Petit Parisien“ oznajmia, że memorjał będzie przesłany wszystkim rządom, zaproszonym na konferencję, a więc i Niemcom, wyjątek stanowić będzie rząd sowietów, przy którym Francja nie ma przedstawiciela.

Przesilenie rządowe we Włoszech

Rzym, 11 lutego. — (P. A. T.). — Stefani. Król nie przyjął dymisji gabinetu Bonomi'ego. Gabinet pozostaje i przedstawi się Izbie ponownie we czwartek 16 b. m.

REKONSTRUKCJA GABINETU BONOMI'EGO.

Rzym, 10 lutego. — (P. A. T.). Przypuszczają, że na czwartkowem posiedzeniu Izby gabinet Bonomi'ego uzyska votum zaufania. Z kolei nastąpi rekonstrukcja gabinetu, przyczem Bonomi zatrzyma dotychczasowe stanowisko.

Sejm kowieński a mniejszości narodowe

Kowno, 11 lutego. (P. A. T.). — Komisja konstytucyjna sejmu kowieńskiego przyjęła w pierwszem czytaniu projekt autonomji kulturalnej dla mniejszości narodowych, opracowany przez podkomisję, której przewodniczył minister dla spraw mniejszości żydowskiej, dr. Sołowiejczyk. Projekt przewiduje autonomję kulturalną tylko dla tych mniejszości narodowych, które stanowią conajmniej 10% ludności całej Litwy, włączając i Wileńszczyznę.

— Przesilenie gabinetowe w Kownie zostało ukończone. Stanowisko premjera objął Galwanauskas, sprawy zagraniczne Jurgutis, obrony krajowej Szlosis, komunikacji Wilejszys.

Sytuacja w Karelji.

KOMUNIKAT SOWIECKI.

Moskwa, 10 lutego. (P. A. T.). — Komunikat sztabu głównodowodzącego frontem karelskim z d. 7 lutego: Nasze dzielne wojska zajęły ostatnie oparcie przeciwnika, Uchtę, z upadkiem której cała Karelja wolna jest od band przeciwnika.

POGWAŁCENIE TERYTORJUM FINLANDZKIEGO.

Ryga, 10 lutego. (P. A. T.). — Z Terjok donoszą, że na granicy rosyjsko - fińskiej w okolicach Białoostrowa bolszewicy koncentrują poważne siły. Oddziały komunistyczne, które wdarły się na północ Finlandji, zostały odrzucone w kierunku granicy. Szkody, wyrządzone przez te oddziały, dochodzą kilku miljonów marek fińskich. W związku z akcją oddziałów komunistycznych Cziczerin nadesłał do poselstwa sowieckiego w Helsingforsie wyjaśnienie, że komuniści, którzy się wdarli na terytorjum finlandzkie, nie należą do regularnej armji rosyjskiej.

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze

PRZESUNIĘCIE TERMINU ROKOWAŃ.

Katowice, 11 lutego. (P. A. T.). — Biuro Wolffa donosi z Genewy, że urzędowe otwarcie rokowań polsko - niemieckich, wyznaczone pierwotnie na 10 lutego, odroczono do poniedziałku 13 b. m. godz. 10¼ przed poł., gdyż, wskutek strajku kolejowego w Niemczech, delegacja niemiecka przyjedzie do Genewy dopiero w sobotę. W sobotę odbędzie się wstępna konferencja pełnomocników z prezydentem Calonderem. Jako osobisty sekretarz d-ra Calondera weźmie udział w rokowaniach dr. Velleman, który razem z Calonderem był na Górnym Śląsku. Reszta współpracowników przewodniczącego rokowań rekrutować się będzie z pośród tych panów, którzy razem z nim odbyli podróż na Górny Śląsk. Są to przeważnie urzędnicy poszczególnych wydziałów sekretarjatu Rady Ligi Narodów. Odbywanie posiedzeń jawnych nie jest zamierzone. Prezydent Calonder kładzie nacisk na to, ażeby prasa nie ogłaszała poufnych szczegółów, co mogłoby utrudnić tok rokowań.

— Pełnomocnik Polski do rokowań górnośląskich, Olszowski, oraz sekretarz generalny delegacji polskiej, Kramsztyk, przybyli do Genewy d. 10 b. m. po poł.

— „Katowitzer Ztg.“ donosi, że między zarządem m. Katowic a polskiemi władzami podjęto już rokowania w sprawie przejęcia miasta przez Polskę.

Wiadomości telegraficzne.

— Lord Allenby, wysoki komisarz angielski dla Egiptu, przybył do Londynu d. 11 b. m. i konferował natychmiast z min. spr. zagr. o obecnej sytuacji w Egipcie. Przybył on w towarzystwie sir Gilberta Claytona, doradcy egipskiego ministerjum spraw wewnętrznych, oraz sir Sheldona Amosa, doradcy prawnego.

— Celem poinformowania Ententy o międzynarodowej sytuacji Czechosłowacji i Europy Środkowej w związku z likwidacją przewrotu habsburskiego na Węgrzech, oraz z zawarciem politycznych umów między Czechosłowacją a Polską, tudzież między Czechosłowacją a Rumunją — min. spr. zagr. Czechosłowacji, dr. Benesz wyjechał wczoraj do Paryża.

— W Paryżu otwarto zjazd przedstawicieli zrzeszeń wierzycieli zagranicznych Rosji. Zjazd otworzył p. Noulens, który wyłuszczył cele zjazdu w związku z konferencją w Genui.

— Rzymska „Tribuna" donosi, że kardynał Gaspari ma wkrótce ustąpić ze swego stanowiska. Funkcje jego objąłby nuncjusz paryski Ceretti lub madrycki Todecchini, względnie nuncjusz berliński Pacelli, którzy mają zostać wkrótce kardynałami.

— B. cesarz Karol zwrócił się do rządów państw sprzymierzonych o pozwolenie na zamieszkiwanie podczas lata w jednej z miejscowości kąpielowych nadmorskich w Anglji, zaznaczając, że zdrowie jego dzieci nie pozwala na pobyt w czasie lata na Maderze.

— Podczas obrad berlińskiej rady miejskiej zgromadziły się przed ratuszem tysiące umundurowanych tramwajarzy, którzy demonstrowali przeciwko władzom miejskim. W czasie demonstracji doszło do starć.

— W Neapolu wybuchł ogólny strajk robotników portowych. Miasto zajęły władze wojskowe.

— Konstytuanta łotewska uchwaliła w dn. 7 lutego ustawę zasadniczą o autonomji i odrębnych organizacjach kulturalno - społecznych mniejszości narodowych na Łotwie.

Połączenie Klasowych Związków Zawodowych w Polsce

W sprawie połączenia ruchu zawodowego robotników polskich i żydowskich, Komisja Centralna przeprowadziła w ramach uchwał, powziętych na posiedzeniu dnia 25 listopada 1921 r. rokowania z Radą krajową klasowych Związków zawodowych żydowskich, które zakończyły się przyjęciem następujących punktów organizacyjnych:

1) Istniejące związki żydowskie, lub ich oddziały, zachowują swój aparat organizacyjny i stają się filjami odnośnych ogólnych związków przemysłowych;

2) Zarząd każdego oddziału działa samodzielnie w obrębie kompetencji statutowych. Dla spraw wspólnych powołany być winien z pośród istniejących oddziałów danej miejscowości wspólny wydział, działający pod kontrolą Centrali.

3) Filje mają prawo używać w swej działalności języka żydowskiego. Główne księgi buchalteryjne filji są prowadzone w języku polskim. Korespondencja z Zarządem Centralnym odbywa się w języku polskim.

4) Wszelkie wydawnictwa związkowe, cyrkularze, odezwy, prasa i t. p., przeznaczone dla członków żydowskich, winny być wydawane w języku żydowskim. Przy stosowaniu tej zasady, należy brać pod uwagę, czy ilość członków żydowskich pod względem finansowym na to zezwala.

5) Każdy członek ma prawo zwracać się do władz związkowych w języku dla niego dostępnym.

6) Członkowie żydowscy winni mieć odpowiednie przedstawicielstwo we wszystkich instancjach związków centralnych i okręgowych, zgodne z ich życzeniem.

7) Przy Komisji Centralnej zostaje utworzony w porozumieniu z istniejącemi filjami, wydział, który ma na celu prowadzenie działalności agitacyjnej i kulturalno - oświatowej. Wydział ma prawo ustanowienia, w porozumieniu z Komisją Centralną, własnego sekretarza, którego koszta pokryte będą ze wspólnej kasy Kom. Centralnej.

W myśl tego, Rada krajowa z dniem 1 stycznia weszła w skład Komisji Centralnej Związków zawodowych w Polsce, obejmując równocześnie funkcje przewidzianego w umowie Wydziału. Jako delegaci Rady krajowej do Komisji Centralnej weszli w charakterze jej członków: M. Fajgman i W. Alter. Przed Komisją Centralną stoi obecnie zadanie dokonania ostatecznego połączenia ruchu zawodowego przez połączenie poszczególnych sekcji Rady krajowej z odnośnymi związkami zawodowymi.

Dokonane bowiem zjednoczenie nie jest jeszcze zupełne: Rada krajowa pozostaje i nadal samodzielną organizacją, skupiającą w sobie poszczególne sekcje zawodowe, jakkolwiek wchodząc w skład komisji centralnej, podporządkowuje się już jej jednolitej polityce i zasadom organizacyjnym. To, co osiągnęliśmy, stać się musi w przyszłości podstawą dla zbudowania jednej organizacji zawodowej, obejmującej faktycznie wszystkich robotników, bez względu na narodowość i wyznanie.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Baczność! Delegaci na Okręgową Konferencję Wyborczą O. K. R. Warszawa-Podmiejska proszeni są o przybycie w dniu 12 b. m. o g. 11 rano nie do lokalu „Robotnika", ul. Warecka 7, lecz do lokalu O. K. R., Warszawa-Miasto, Al. Jerozolimskie nr. 6.

Do naszych partyjnych komitetów: Zduńskiej-Woli, Sieradza, Kalisza, Turka, Koła, Włocławka, Lipna, Kutna i Łowicza.

Sekretarjat generalny PPS. zawiadamia powyższe komitety partyjne, że przyjedzie do was tow. St. Karpiński na zgromadzenia ludowe, które mają się odbyć w następującym porządku: Zduńska-Wola — 14 lutego, Sieradz — 15 lutego, Kalisz — 17 lutego, Turek — 19 lutego, Koło — 21 lutego, Włocławek — 23 lutego, Lipno — 25 i 26 lutego, Kutno — 28 lutego, Łowicz — 1 marca.

Wszystkie odnośne komitety partyjne prosimy o należyte zorganizowanie i załatwienie formalności prawnych, by w oznaczonych dniach wiece mogły się odbyć bez przeszkód.

Sekretarjat Generalny.

Wieczorek literacki dla dzieci o twórczości M. Konopnickiej, odbędzie się staraniem dzielnicy Śródmiejskiej, w niedzielę dn. 12 b. m. o godzinie 5 po poł. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6. Deklamowane będą bajki o krasnoludkach z przezroczami. Na zakończenie odbędą się śpiewy i zabawy. Wejście dla dzieci mk. 35.

Zabawa taneczna klubu mandolinistów. W niedzielę, dn. 12 b. m. o g. 7 wiecz. w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zabawa taneczna z atrakcjami klubu mandolinistów, na którą klub zaprasza towarzyszki i towarzyszów.

Dzielnica N.-Brudno. We wtorek dn. 14 b. m. o godz. 5 w klubie Kolejowym, wygłosi odczyt tow. Tadeusz Długoszowski n. t. „O Rosji sowieckiej".

Dzielnica Jerozolimska. We wtorek dnia 14 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie komisji odczytowej. Proszeni są o bezwzględne przybycie towarzysze: Turczyński, Fotograf, Sandecki, Klim i Stanioch.

Odczyt J. Kwapińskiego. W czwartek dnia 16 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, tow. Jan Kwapiński, wygłosi odczyt na temat „Klasa robotnicza wobec ataków reakcji". Wejście bezpłatne dla członków PPS. za legitymacjami partyjnemi, dla sympatyków za biletami, które można otrzymać w lokalu dzielnicy.

Ruch zawodowy.

Zw. Prac. Miejskich. Dziś o godz. 3 i pół pp. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4, II p.), odbędzie się walne zebranie. Sprawy poważne. Obecność wszystkich konieczna.

Zw. Prac. Miejskich. Jutro, 13 b. m. o godz. 1 i pół pp. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4 II p.) odbędzie się posiedzenie Wydziału Wykonawczego. Proszeni są o przybycie tow. tow. W. Kurowski, Lenga, Szadkowski, Mroziński, Milwicz, Piotrowski Szczepan i Woliński Leon. Punktualnie.

Baczność dozorcy domowi. Dziś o godz. 2 pp. odbędzie się ogólne zebranie członków związku, w lokalu Leszno 48. Sprawy bardzo ważne. Stawcie się licznie.

Zarząd Zw. Metalowców oddział Warszawa — Leszno 53, wzywa praktykantów (uczni) młodocianych, czł. Związku, na zebranie w dn. 11 b. m., t. j. dziś na godz. 5 i pół wieczór punktualnie. Wejście za okazaniem książeczki związkowej. Mężowie zaufania proszeni są o dopilnowanie powyższego.

Baczność kapelusznicy! Dnia 19 b. m. (w niedzielę) o godz. 10 rano w lokalu Związku przy ul. Leszno 53, odbędzie się ogólne roczne i przedzjazdowe zebranie. Na porządku dziennym, między innemi wybór nowego zarządu. Członkowie związku proszeni są o liczne i punktualne przybycie.

Związek zawodowy dozorców domowych — Leszno 48. Podaje się do wiadomości członkom Związku tow. tow. dozorcom bazarowym, że w dniu 11 lutego r. b. została podpisana umowa przez właścicieli następujących bazarów: Świętojerska 24 i Franciszkańska 19, wobec powyższego strajk w tych bazarach uważamy za skończony.

W sprawie bezrobocia. Warszawska Rada Zw. Zawodowych powzięła w dn. 10 b. m. uchwałę, w której domaga się od rządu natychmiastowego uchwalenia kredytu na zapomogi dla bezrobotnych, oraz uruchomienia planowych robót publicznych. Rada domaga się jak najszybszego uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia. Rada wzywa ogół robotników m. Warszawy, aby we wszystkich fabrykach urządzali zgromadzenia i uchwalali rezolucję protestującą przeciw głodzeniu bezrobotnych. Rada uchwala zwołać wiec bezrobotnych na wtorek dn. 13 lutego 22 r. o godz. 10 rano, na pl. Dąbrowskiego (dawniej Plac Zielony).

Rada wzywa wszystkich bezrobotnych, aby licznem przybyciem zamanifestowali i potępili obojętność rządu burżuazyjnego w sprawie pomocy dla bezrobotnych.

Umowa zbiorowa w rolnictwie.

Min. pracy i opieki społecznej komunikuje:

„W dniu 7 b. m. p. minister pracy i opieki społecznej L. Darowski, w obecności dyrektora departamentu pana M. Klotta i Naczelnika Wydziału p. Z. Rusinka, odbył konferencję z przedstawicielami Zarządu Związku Ziemian pp. Janem Sieckim, Gustawem Swidą i Karolem Rotkelem w celu usunięcia różnicy zdań, jaka istnieje między Związkiem Ziemian a Związkami Zaw. Rob. Rol. w sprawie zwolnionych robotników rolnych i godzenia nowych pracowników, co stanowi przeszkodę dla obrad Głównej Komisji Polubownej.

P. minister Darowski scharakteryzował rezultaty działalności Ministerjum pracy i opieki społecznej w ciągu ubiegłego roku, podnosząc, że udało się uniknąć większych wstrząśnień we wzajemnych stosunkach między pracodawcami i pracownikami i wyjaśniając znaczenie tego faktu dla polskiej polityki zagranicznej. Przedstawiwszy stan faktyczny bezrobocia wogóle, oraz środków przewidywanych na walkę z niem, p. minister przeszedł do sprawy zatargu, jaki zarysował się między Związkiem Ziemian a Związkami w kwestji zwolnionych robotników rolnych i ich godzenia, zwracając uwagę na konieczność rychłego zlikwidowania tego nieporozumienia.

Przedstawiciele Związku Ziemian oświadczyli, że kwestja bezrobocia na wsi w chwili obecnej nie istnieje. Po dłuższej wymianie zdań p. minister zakomunikował, że prześle swe dezyderaty Związkowi Ziemian na piśmie, zaś po otrzymaniu odpowiedzi zwoła konferencję z przedstawicielami zainteresowanych Związków Zawodowych w przekonaniu, że nieporozumienia między obu stronami będą rychło zlikwidowane przy przyjęciu pod uwagę argumentów natury ogólno-państwowej".

Skutki wyzysku pracy nieletnich. Od szeregu miesięcy sekcja wędliniarzy zw. zaw. rob. przem. spoż. jest zaciekle zwalczana przez zgromadzenie cechowych majstrów wędliniarskich. Solą w oku jest dla panów majstrów związek zawodowy. Nosili się oni z zamiarem przetrzymywania robotników ponad 8 godz., do czego robotnicy nie dopuścili, więc panowie zgromadzeni w cechu majstrów zapragnęli, ażeby robotnicy, zatrudnieni w warsztatach, pracowali w rzeźni. Na to jednak robotnicy się nie zgodzili, gdyż praca w rzeźni wymaga fartuchów nieprzemakalnych i butów, na co robotników pracujących po warsztatach nie stać, a pozatem rzeźnia miejska jest tak mała, że niemożliwem jest, aby wszyscy rzeźnicy z całej Warszawy w niej mogli pracować. Wskutek natłoku był zresztą już szereg wypadków. Wziąwszy to pod uwagę, robotnicy, zorganizowani w związku Rob. Przem. Spoż., postanowili rzeźnie odłączyć od warsztatów i jedna grupa pracująca w rzeźni porządek taki urzeczywistniła. Wskutek tego wypadków nie było więcej. Jednak taka organizacja pracy nie podobała się właścicielom. Również niezadowoleni byli, że robotnicy nie pozwalają przetrzymywać chłopców po 16 i 18 godzin.

Tymczasem 16—18 godzinna praca chłopców doprowadza do tego, że chłopiec zajęty przy maszynie śpi i, jak to się zdarzyło w zakładzie wędliniarskim przy ul. Żelaznej u p. Józefa Gürtlera, pada ofiarą przemęczenia. Chłopiec szesnastoletni Jan Dziuma, zamiast mięsa śpiący włożył rękę w maszynę, która mu całą rękę ucięła. Chłopiec ten obecnie znajduje się w szpitalu. Dziwna rzecz, że w to środowisko mało wgląda Min. pracy i opieki społecznej, a panowie robią miljony na wyzysku młodego pokolenia i puszczają w świat kaleki. Za takie sprawy winni być właściciele surowo karani, inaczej nie nauczą się szanować zdrowia i życia swych pracowników.

PRASA ZAWODOWA.

Wyszedł z druku Nr. 1—2 „Związkowca", organu Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych.

Na bogatą i ciekawą treść numeru składają się, między innemi, następujące artykuły: „Prawo strajku", „Walka o wolność strajku", „Bezrobocie", „O jedność ruchu zawodowego na Górnym Śląsku", „Połączenie klasowych związków zawodowych w Polsce", Kronika ruchu zawodowego w Polsce i zagranicą, Protokóły z posiedzeń Komisji Centralnej Zw. Zaw. w Polsce.

Wyszedł z druku Nr. 3 „Włókniarza", organu Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Włókniczego. Na interesującą całość numeru składają się artykuły: „Możliwość strajku rolnego", „Kobiety w ruchu zawodowym", „Wiadomości polityczne", „Chałupnictwo", „Z życia Związku na prowincji", „Niemcy łódzcy organizują nową partję i związek zawodowy"; działy: „Z życia związku", Ruch robotniczy Ruch oświatowy, korespondencje, komunikaty, wiersz Z. Wojnarowskiej p. t. „Wrogom proletarjatu". W odcinku „Agitator" Tadeusza Filipowicza.

Wyszedł z druku z datą 5 lutego br. numer 2 „Niedoli Chłopskiej".

Na całość składają się następujące artykuły: 1) Nasze żądania; 2) Dziki taniec obszarników — J. Kwapińskiego; 3) Rozmowa z jasnym panem — wiersz Bartka Biczyska; 4) Co słychać w kraju; 5) Co słychać zagranicą; 6) Szykany obszarnicze; 7) Konfiskata „Niedoli Chłopskiej"; 8) O chadokach; 9) Odpowiedź na napaści; 10) Sprawa za strajk; 11) Wygrany strajk; 12) Spekulacja ziemią; 13) Korespondencje z oddziałów: Końsko-Słupeckiego, Konecko-Opoczyńskiego, Węgrowskiego, Bialsko-Konstantynowskiego, Sochaczewskiego, Iłżeckiego, Błońskiego, Mławskiego, Warszawskiego, Sokołowskiego i Tomaszowskiego; 14) 3 Komunikaty Zarządu Głównego; 15) Dobrowolne składki na fundusz „Niedoli", oraz 16) Sprawozdanie kasowe za miesiąc grudzień 1921 roku.

Ruch kulturalno-oświatowy

Odroczenie odczytów tow. K. Czapińskiego. Odczyty tow. posła K. Czapińskiego o Stirnerze i Paskalu zostają z powodu niedyspozycji prelegenta odłożone na wtorek i czwartek, 21 i 23 b. m. (sala Tow. Higienicznego, godz. 7 wiecz.). Zakupione bilety zachowują ważność.

Głosy czytelników.

Jeszcze p. Landsberg.

W życiorysie p. Landsberga, wiecznego kandydata na polskiego ministra kolei żelaznych, godne jest zaznaczenia, że był on już raz ministrem — „ukraińskim" ministrem kolei żel., ale za czasów Skoropadskiego. Jak wiadomo, faktycznie wówczas rządzili Niemcy. P. Landsberga powołano na ministra wtedy, gdy rząd hetmański, kierując się dyrektywami z Berlina, stopniowo likwidował „samostijną Ukrainę" i tworzył na Ukrainie ośrodek reakcyjno - rosyjski, aby za pomocą pseudo - Ukrainy odbudować pod protektoratem Niemców Rosję — dawną!

Co miał do robienia Polak - „patrjota" wśród tej zgrai Skoropadskiego — zrozumieć niepodobna. Jak się do niej dostał, za czyją protekcją — też nie wiemy. Dodać należy, że p. Landsberg był zupełnie nieznany społeczeństwu polskiemu na Rusi, żadnego udziału w życiu naszego społeczeństwa kresowego nie brał.

Świadek.

W sprawie wypłaty zapomóg na kolejach.

Przyznana ostatnio przez Radę ministrów zapomoga, w wysokości 50% miesięcznych poborów, płacona w urzędach państwowych w pierwszych dniach lutego, miała być wypłacona pracownikom polskich kolei państwowych w poszczególnych wydziałach 10, w innych zaś zapowiada się to dopiero na połowę przyszłego tygodnia (16—17).

Zaznaczyć należy, że jest to nie pierwszy już wypadek tego rodzaju. Wszystkie wypłaty (z wyjątkiem zwykłych miesięcznych pensji) uskuteczniane są w urzędach kolejowych o wiele później, niż w państwowych i charakterystycznem jest to, że wydziały, w których przeważają pracownicy biurowi, są zawsze pod tym względem na ostatnim planie.

Urzędnik P. K. P.

Stosunki w poleskiej podkomisji granicznej.

W sierpniu r. ub. oficer — referent pośr. pracy i opieki zdemobilizowanym w 21 W. P. P., podał do wiadomości, że może dać 50 zdemobilizowanym pracę przy wytknięciu granicy poleskiej, która to praca miała trwać dwa lata.

Zgodziliśmy się na podane przez niego warunki, czekając już tylko na dzień wyjazdu. Warunki głosiły, między innemi, iż robota przy wyznaczaniu granicy potrwa 1½ do 2-ch lat, że przez wyjazd z Warszawy obowiązujemy się przebyć conajmniej rok przy tej robocie i t. d.

Dn. 17 sierpnia r. ub. wyjechała pierwsza partja, my zaś, t. j. pozostałe dwie partje, mieliśmy wyjechać w 4 do 10 dni po 1-szej.

Tymczasem upłynęło 8 tygodni, a tu i mowy niema o wyjeździe. Wówczas zebrało się nas kilku i na swój koszt wyruszyliśmy na oznaczone miejsce. W dn. 15 października zostaliśmy przyjęci do pracy.

W dn. 23 listopada zjawił się inżynier Jostt, który oznajmił nam, że przerywa na granicy pracę, przeto zmuszeni są nas odesłać z powrotem do Warszawy. Przy obrachunku zostaliśmy pokrzywdzeni, gdyż z 1500 mk. dziennych djet oberwano każdemu po 500 mk za czas od 15 do 30 listopada 1921 r., czyli w sumie 7.500 mk. Tylko ci, których w kilka dni później odesłano do domu, otrzymali przed wyjazdem wspomnianą różnicę za listopad. Dowiedziawszy się o tem, po ich powrocie do domu, wydelegowaliśmy tow. Stefana Lewandowskiego po odbiór należności dla wszystkich, lecz to nie poskutkowało, gdyż p. pułk. powiedział, że „niema pieniędzy".

B. oficer bezpieczeństwa przy powyższej komisji granicznej, do którego zwróciłem się w tej sprawie, skierował nas do oficera łącznikowego. Oficer łącznikowy, p. ppułk. Turpiłowski (biuro jego mieści się przy min. spraw zagr.) wystosował protokuł o wspomnianej różnicy dla 12 osób i posłał go do Łachwy, do komisji granicznej, a mnie polecił, bym zgłosił się do niego po odpowiedź w dn. 29 stycznia. W dn. 29 stycznia dowiedziałem się, że z Łachwy przyjechał sierżant Witkowski, lecz pieniędzy nie przywiózł, tylko odpowiedź, że sprawy te musi każdy z nas osobiście załatwić. Czy p. ppułk. K. nie wie że podróż do Łachwy z życiem kosztuje przy największej oszczędności 5.000 mk.? Należy mi się 7.500 mk. a podróż w celu odebrania tych pieniędzy trwałaby 3 doby. Czy pan Krechelski nie mógłby tych pieniędzy przysłać pocztą? Przecież nie jeden z nas nie ma za co chleba kupić!

A wogóle, czy pracownicy, zatrudnieni w instytucjach państwowych, których się pozbawia pracy bez poprzedniego wymówienia, nie otrzymują żadnego odszkodowania?

B. pracownik oddziału pomiarowego przy pol. Delegacji Mieszanej poleskiej podkomisji granicznej w Łachwie.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3315—3340—3339.
Franki francuskie 289.
Funty angielskie 14625.
Marki niemieckie 16,80.

Rozwój Banku Ludowego w Warszawie. Z zamieszczonego w numerze dzisiejszym stanu rachunków Banku Ludowego na dzień 1 b. m. zauważyć się daje poważny postęp. Suma rachunków bieżących przekroczyła już 100 miljonów, zapasy gotówkowe Banku dochodzą 65 miljonów marek. Jak słyszymy, Bank otwiera w tych dniach oddział w Katowicach i przystępuje do organizacji oddziałów w innych środowiskach robotniczych.

Spółdzielcze zbiornice jaj w Kieleckiem. Na terenie wojew. kieleckiego działają spółdzielcze zbiornice jaj w nast. miejscowościach: Chmielniku, Pińczowie i Stopnicy. Placówki te prowadzą zbiórkę i sprzedaż jaj bez pomocy pośredników, w ręku których do niedawna spoczywał handel tymi artykułami.

Sowiety walczą z brakiem gotówki. Donoszą z Charkowa, że sowiet ekonomiczny wydał wszystkim przedsiębiorstwom rządowym i trustom zakaz podnoszenia cen na swoje produkty, o ile to podniesienie nie jest spowodowane zwiększeniem wartości danego produktu. Zarządzenie to ma na celu podniesienie wartości pieniądza i obniżenie kosztów życia — w praktyce jednak spowoduje tylko większy niż dotychczas niedobór w bilansach tych przedsiębiorstw, nie wpływając zupełnie na ceny rynkowe. Rada komisarzy ludowych zarządziła również pod karą surowej odpowiedzialności, aby wszystkie przedsiębiorstwa państwowe i trusty trzymały swoje fundusze na rachunkach bieżących banku państwowego, względnie oddziału komisarjatu finansowego. Jednocześnie zarządzenie to zabrania przedsiębiorstwom otwierania rachunków w innym banku. W ten sposób rząd sowietów stara się zapobiedz brakowi znaków pieniężnych, z którym stale walczy. (A. W.).

Ożywienie w przemyśle skórnym. „Dziennik Białostocki" z dn. 8 b. m. donosi: W ciągu ostatniego tygodnia przybyło wielu kupców z różnych miast kraju, oraz w pewnej części i z prowincji, którzy poczynili znaczne zakupy skór rozmaitych gatunków. Wobec tego przemysł garbarski, który najbardziej dotknięty był dotychczasowem przesileniem, ożywił się znacznie. Cały szereg garbarń ponownie uruchomiono.

Handel w grudniu. Handel nasz w grudniu ub. r. przedstawiają następujące cyfry, którym w nawiasach odpowiadają cyfry za listopad ub. r.:

Ogólna suma przywozu wynosiła 374.8 (321.5) tys. ton, w tem węgiel 293.5 (255), zboże i mąka 17.1 (9.9) tysięcy ton. Po potrąceniu tych dwóch pozycji, które, jak przypuszczać należy, tylko czasowo obciążają nasz przywóz, suma przywozu wynosi 63.8 (56.4) tys. ton. Z tego przypada między innemi na bawełnę i wełnę 3.9 (3.3), na ryby 12.5 (11.1), na gotowe fabrykaty metalowe 21.2 (10.3), na inne gotowe fabrykaty 14.8 (16.0) tys. ton.

Ogólna suma naszego wywozu wynosiła 170.3 (147.0) tys. ton, w tem węgiel 16.8 (10.3), zboże i mąka 6.5 (1.4), drzewo surowe 53.5 (48.2), ropa 8.4 (3.4), cement 5.6 (4.4), cukier 10.0 (0.7), nasiona polne i leśne 0.1 (0.3), fabrykaty z drzewa 4.0 (4.5), przetwory ropy 40.3 (39.9), wyroby metalowe 1.8 (1.6), wreszcie inne fabrykaty 42.4 (44.0) tys. ton.

Cyfry za cały rok 1921 zostaną podane niebawem.

W SPRAWIE CHOREGO NA CHOLERĘ.

Szpital Starozakonnych prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania:

W imię słuszności uprzejmie upraszamy o łaskawe pomieszczenie sprostowania w sprawie przebywania w szpitalu starozakonnych na Czystem chorego na cholerę p. Rocha Wrony („Robotnik" z dn. 10 b. m. nr. 41).

Na kilka godzin przed przybyciem chorego do szpitala na skutek zawiadomienia Wydziału Szpitalnictwa przeznaczono dla niego specjalne pomieszczenie w VI pawilonie zakaźnym, które całkowicie jest odseparowane od innych oddziałów tego pawilonu.

W pokoju chorego, jak również w znajdujących się w pobliżu ubikacjach ad hoc specjalnie były postawione trzy naczynia ze środkami odkażającymi: dla wymiocin, dla wypróżnień i dla odkażania zdejmowanej z łóżka chorego bielizny, gdyby chory ją zanieczyszczał, oraz naczynie nocne i papier klozetowy. Prócz tego w pokoju chorego i obok w korytarzu stały dwie umywalki do mycia rąk z roztworem sublimatu.

Chory miał na sobie czystą bieliznę i prosił, żeby mu jej nie zamieniać, na co zezwolono ze względu, że była zupełnie świeża i czysta.

Temperatura pokojów (14—16) jest jednakową w całym pawilonie, który posiada centralne ogrzewanie. Na pawilon ten ze względu na jakość znajdujących się tam chorych (obserwacja gorączkujących, odra, szkarlatyna, ospa) zwraca się specjalną uwagę i przez całą dobę nie przestaje się palić, do czego są 3 zmiany palaczy.

Na chorego oczekiwał w dniu przybycia intendent szpitala i dyżurny lekarz, który po natychmiastowym zbadaniu chorego przepisał odnośne środki (wino czerwone, kawę czarną etc.) oraz wyłącznie dla niego pielęgniarka i posługacz.

Chory głodówki nie urządzał, natomiast w 2—3 dni przed wypisaniem żądał pokarmów niedjetetycznych, których mu z powodów zrozumiałych nie dawano. Natarczywie domagał się wypisania przed obowiązującem 3-krotnem bakterjologicznem zbadaniem w 2-ch dniowych odstępach wydalin.

Kilkugodzinnego nieprzyjmowania pokarmów (prócz płynnych) nie można nazwać głodówką.

Chory wówczas został wypisany, gdy zostało otrzymał kilka zadawalających analiz jego wypróżnień.

Futro i kamasze chorego w dezynfekcji się pokurczyły z powodu przedostania się pary do kamery i natychmiast przesłane zostały do krawca i szewca, celem doprowadzenia do porządku.

Nieprawdą więc jest, że:

1) chory w pierwszym dniu przybycia do szpitala nie otrzymał pomocy lekarskiej,

2) że szpital nie miał dla niego bielizny, gdyż oddział, do którego był skierowany chory, posiada cztery zmiany kompletnej nowej bielizny dla 35 chorych, a żaden chory, prócz p. Wrony, tam się nie znajdował,

3) że w pokoju chorego była temperatura „lodowatego zimna" i

4) że powodem wypisania chorego była ogłoszona przez niego głodówka.

* *

Informacji, podanych w „Robotniku", udzielił nam sam poszkodowany, p. Roch Wrona. Przypuszczamy, że on ze swej strony sprawę wyjaśni. Co do zniszczenia futra i kamaszy, to szpital informację potwierdza, nazywając to tylko delikatnie „pokurczeniem się"... Wiadomo, że futer i skóry nie dezynfekuje się parą, która radykalnie je psuje.

Redakcja.

WYJAŚNIENIE MIN. KOLEI ŻELAZNYCH.

Z powodu artykułu posła W. Gęborka, zamieszczonego w Nr. 312 „Robotnika" p. t. „Nasze stosunki kolejowe", Ministerjum kol. żel. przesyła poniższe wyjaśnienie:

„Według otrzymanych w tej sprawie relacji Dyrekcji Warszawskiej i Radomskiej przeprowadzone dochodzenie służbowe faktów przetrzymania w drodze wagonów z ziemniakami z winy kolei nie ujawniło. Natomiast miały miejsce wypadki przetrzymywania wagonów w celach reekspedycji do innych stacji, lecz gdy wypadki takie zaczęły się powtarzać zbyt często w celach spekulacyjnych, Warszawska Dyrekcja kolejowa z dniem 9 listopada zabroniła reekspedycji ziemniaków. Przewóz ziemniaków w węglarkach odbywał się w celu wyzyskania węglarek w kierunku powrotnego próżnego ich biegu do Zagłębi węglowych, i to każdy raz za zgodą nadawcy, wyrażoną pisemnie w liście przewozowym.

Pojedyncze wypadki naładunku do wagonów krytych towarów, normalnie przewożonych na otwartych wagonach, tłumaczy się tem, że w celu zabezpieczenia w dostateczną liczbę węglarek zagłębi węglowych, naładunek do tych wagonów w kierunkach przeciwnych zagłębi był ograniczony.

Przewóz siana i słomy musiał być w tym roku otoczony szczególną opieką, a to z powodu suszy i braku paszy w wielu okolicach kraju, to też do przewozu ładunki te były przyjmowane nietylko w stanie prasowanym, lecz i nie prasowanym, a w tym ostatnim stanie, jako materjał łatwo zapalny, nie mogły być przewożone na wagonach otwartych, przeto z liczby taj uszkodzonych krytych specjalnie była wydzielona pewna liczba wagonów i takie widocznie wagony zauważył poseł Gęborek na stacjach Strzemieszyce i Rejowiec ze słomą i sianem".

Kronika.

Ciągnienie miljonówki.

W dzisiejszem ciągnieniu miljonówki wylosowano numer *2399613*, sprzedany w Banku Handlowym w Warszawie.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Najwyższa temperatura wynosiła wczoraj w Warszawie — 3,5°, najniższa — 7,4°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym. Przeważnie pogodnie, umiarkowany mróz (w ciągu dnia znaczne ocieplenie), wiatry lokalne.

Regulacja miasta. Magistrat zatwierdził regulację dwóch nowych ulic, szerokości po 30 metrów każda, przecinających teren zakładów amunicyjnych „Pocisk". Nowe ulice będą służyć do połączenia południowych dzielnic Pragi z projektowanym dworcem centralnym dla Pragi, oraz z wiaduktem, przecinającym tereny kolejowe i łączącym te części ze Szmulowizną, Targówkiem i Nową Pragą.

a) **Zabytki historyczne.** Wobec rozpoczętej rewindykacji zabytków historycznych, które zaczęły nadchodzić do Polski i wymagają usilnej pracy naukowej nad ich inwentaryzowaniem, zarząd gmachów reprezentacyjnych zaprosił do Warszawy dyrektora „Ossolineum" we Lwowie p. Tretera dla współpracy nad uporządkowaniem zabytków i rozlokowaniem ich w zamku i pałacach Łazienkowskich.

a) **Praca dla repatrjantów.** Powracający z Rosji repatrjanci polscy, zdolni do pracy fizycznej, zakontraktowani zostali przez misję francuską na roboty budowlane do Francji przy pośrednictwie urzędu opieki nad jeńcami (Jur). Robotnicy wyruszają do Francji drogą morską z Gdańska na statku, zakontraktowanym przez firmę Wormsa.

Na rzecz repatrjantów. W dniu 9 b. m. za pośrednictwem Król. Legacji Duńskiej w Warszawie, Duńskie Tow. niesienia pomocy cudzoziemcom, złożyło na ręce p. marszałka Sejmu 2000 koron duńskich na rzecz repatrjantów.

Przy wyjeździe do Ameryki. Urząd emigracyjny podaje do wiadomości emigrantów, udających się do Stanów Zjednoczonych, iż przy zgłaszaniu się po wizę Urzędu należy bezwarunkowo przedstawiać prócz karty okrętowej affidavity, t. j. wezwanie krewnych do Ameryki. Affidavity, wysyłane od 1 stycznia 1922 r. winny być zaopatrzone w poświadczenie konsulatów polskich w Ameryce.

Egzaminy nauczycielskie. Egzaminy dla czynnych i niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych rozpoczną się w terminie wiosennym dnia 24 kwietnia o godz. 9 rano w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Kielcach, Białymstoku, Brześciu nad Bugiem, Lidzie i Łucku. Podanie o dopuszczenie do egzaminu mają nauczyciele wnosić w drodze służbowej do dnia 15 marca r. b.

a) **Delegacja estońska.** Wczoraj do Drohobycza udała się umyślna delegacja rządu estońskiego dla zaznajomienia się z polskim przemysłem naftowym, który dla Estonji posiada ważne znaczenie pod tym względem, że jest to najbliższy teren, skąd Estonja może nabywać produkty naftowe. Wycieczce tej towarzyszy delegat Ministerjum przemysłu i handlu.

ZEBRANIA I ODCZYTY:

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych, w niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu Związku Metalowców (Leszno 53) urządza nadzwyczajne zebranie w sprawie wniesionego do Sejmu projektu Ustawy emerytalnej dla byłych więźniów politycznych, na które wzywa wszystkich towarzyszy b. więźniów politycznych.

Z Tow. Ekonomistów i Statyst. Pol. W dniu 13 b. m., t. j. w poniedziałek, o godz. 8 i pół w lokalu Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich przy ul. Jasnej 19 odbędzie się odczyt p. Młkowieckiego p. t. „Zagadnienie walutowe na Górnym Śląsku".

WYPADKI.

Z porachunków bandyckich. Jeszcze w maju roku zeszłego w lesie kabackim znaleziono 2-ch zastrzelonych mężczyzn, Kamińskiego i Szyllego. Wywiady przeprowadzone stwierdziły, że byli to zawodowi bandyci i zginęli prawdopodobnie z rąk współtowarzyszy w czasie porachunków. Przypuszczenia okazały się trafne. Wczoraj policja powiatu warszawskiego aresztowała kilka podejrzanych osób, z których zeznań zastępca kierownika ekspozytury śledczej Wajcman dowiedział się, że jednym z uczestników wyżej wspomnianego zabójstwa był niejaki Henryk Tryboli (Emilji Plater 13). Aresztowano tedy Trybolego, który z początku wypierał się zarzucanego mu czynu, ale wobec przedstawienia mu dowodów przyznał się i wskazał drugiego uczestnika zabójstwa w osobie Feliksa Szyllego (Łucka 36), brata zabitego Szyllego. Tryboli przyznał się ponadto do szeregu popełnionych przez siebie kradzieży, specjalnie trudnił się on okradaniem pasażerów w dorożkach. Zeznał, że w dniu zabójstwa kamratów swoich umówili się, by dokonać napadu bandyckiego pod Piasecznem. W lesie kabackim zabity Szylle postanowił wycofać się i odmówił udania się na napad, wówczas koledzy, by ich nie zdradził, dali do niego kilka strzałów. W obronie jego stanął drugi bandyta Kamiński i powstała między nimi walka. Dwuch wyżej wymienionych bandytów zostało zabitych, trzeci zaś Feliks Szylle otrzymał ranę w boku, z której się wyleczył.

Obrabowanie pociągu. W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych między stacjami Mińsną a Dębami-Wielkiemi obrabowano jeden z wagonów pociągu towarowego nr. 673. Skradzione kilkanaście worków mąki znaleziono na torze kolejowym, których złodzieje widocznie nie zdążyli zabrać.

Napad bandycki. Na dom Wojciecha Kempisia, mieszkańca wsi Uśniaki, gm. Wola-Rębkowska, pow. grójeckiego, napadło 2-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów i sterroryzowawszy domowników, zrabowali 100 tysięcy marek gotówką oraz różnej garderoby, wartości 150 tysięcy marek i zbiegli.

— We wsi Woli Dutka, gm. Glinianka, pow. Mińsko-Mazowieckiego, na dom Szczepana Dziergało, napadło 2-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów, a powiązawszy domowników, zrabowali pewną sumę gotówki i garderoby za 150 tysięcy marek i zbiegli.

Na uczynku. Na gorącym uczynku kradzieży przyrządów hydraulicznych z szopy Spółki Budowlanej Polskiej przy ul. Bugaj nr. 3—5 zatrzymano Bolesława Grumczyńskiego, Feliksa Matysiaka i Józefa Kowalczyka.

— Do piwnicy w domu nr. 46 przy ul. Ogrodowej dostali się złodzieje i skradli Józefowi Korkowskiemu ziemniaków za 17,000 mk. i Feliksowi Secomskiemu — ziemniaków i drzewa za 9.800 mk. Złodziejów ujęto i przyznali się oni do kradzieży. Są to: Henryk Ciesielski, Władysław Tomikowski i Stanisław Dobrzyński.

— W kramach miejskich „Wielopole" na pl. Żelaznej Bramy w sklepie Icka Grünsteina Józefa Fabisiakówna skradła szal wełniany, wartości 2000 mk. Złodziejkę aresztowano.

— Z wozu przy ul. Grochowskiej Stanisławowi Dominiakowi ze wsi Bobice skradziono bańkę z mlekiem. Sprawców kradzieży zatrzymano i wraz z protokułem odprowadzono do sądu pokoju na Woli. Są to: Władysław Rybicki i Władysław Lewandowski.

— W zakładzie krawieckim Julijana Tomeckiego przy ul. Marszałkowskiej nr. 108 schwytano na gorącym uczynku kradzieży Antoniego Sobocińskiego, który w systematyczny sposób kradł różne materjały łokciowe na ogólną sumę 100,000 mk., poczem odnosił je na ul. Wilczą nr. 59 do Wiktora Bancera.

— Na stacji gdańskiej na gorącym uczynku kradzieży węgla kolejowego zatrzymano Szczepana Nawrockiego i Marjana Mumakowicza.

Amator lampek. Policja 11-go komisarjatu zatrzymała Kazimierza Olczyka, przy którym znaleziono 36 lamp elektrycznych, skradzionych z wozów tramwajowych na stacji krańcowej na placu Unji Lubelskiej.

Odebrane łupy. Na ul. Granicznej policja 8-go komisarjatu zatrzymała Dominikę Burzyńską, która zamierzała sprzedać w sklepie jubilerskim pierścionek złoty z brylantem, wartości 400.000 mk. Zatrzymana tłomaczy się, że jakoby pierścionek znalazł na ulicy jej mąż.

— Policja 24-go komisarjatu zatrzymała na ul. św. Wincentego Stanisława Gralewskiego, przy którym znaleziono 4 kołdry i 6 kawałków mydła, pochodzących z kradzieży ze składów amerykańskich.

— Na ul. Ostrowskiej policja 5-go komisarjatu zatrzymała Konstantego Zinowjewa, przy którym znaleziono różne rzeczy, pochodzące z kradzieży. Rzeczy te są w 5 komisarjacie.

— W urzędzie śledczym jest do odebrania obraz Woroszyłowa „Bogatyr na koniu" — niewiadomego pochodzenia. Osoby zainteresowane mogą zgłaszać się do II brygady urzędu śledczego (pokój nr. 9).

Teatr i Muzyka.

Z TEATRU PRASKIEGO.

Wczoraj i dni następnych Teatr Praski daje komedję Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Komedja ta posiada zaletę, którą nazywamy nerwem scenicznym. Jest to rzecz lekka, nie nuży widza głęboką myślą autora, nie zmusza umysłu do pracy, lecz zatrzymuje uwagę swobodnym dowcipem i bawi humorem.

Tłem komedji jest uwydatnienie taniej moralności mecenasa z prowincji, który otrzymawszy misję wydobycia młodzieńca z rzekomych sideł tancerki, nietylko misji swej nie wypełnił, lecz przeciwnie, ulegając wdziękom pięknej baletnicy, sam się w jej sidła dostał, naznaczając potem schadzkę na kolacji zakropianej szampanem.

Słowo uznania należy się zespołowi artystów, którzy skrupulatnie wypełniali wszystkie szczegóły całości akcji, co należy zawdzięczać dobrej i pracowitej reżyserji pana Szarkowskiego.

Rolę główną z powodzeniem grał pan Wiśniowski, stwarzając typ mecenasa z Radomia ze zrozumieniem i w subtelnym opracowaniu.

Doskonałym Władkiem był pan Kępiński.

Pani Czaplicka z roli Kazia wywiązywała się dzielnie.

Pełną wdzięku i delikatnej kokieterji Kamillą była pani Biskupska, a grą swą bawiła, wywołując ogólne uznanie. Pan Kerwowski nie miał pola do popisu w maleńkiej roli krawca teatralnego.

Pozostałe osoby skrupulatnie dopełniały całości akcji.

Rzęsistemi oklaskami nagradzano artystów za humor i dużo dobrego dowcipu.

Babinicz.

Opera. Dziś o godz. 3 po poł. po cenach zniżonych balet „Pan Twardowski", — wieczorem „Tosca".

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych „Bolesław Śmiały". Wieczorem „Wierna kochanka".

Teatr Polski. Dziś wieczorem „Tem, którego biją po twarzy". O godz. 3 i pół po poł. „Wesele Fonsia".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś o godz. 4 pp. po raz ostatni „Szopka Polska", wieczorem „Karykatury".

Teatr Reduta. Dziś o godz. 3 i pół po poł. (po cenach zniżonych) „Czupurek". Wieczorem „Przechodzień".

Teatr „Maska". Dziś „Ogród młodości".

Teatr „Nowości". Dziś „Noc w Paryżu".

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes". O godz. 4 po poł. „Ósma żona Sinobrodego". W próbach „Gałganek" (Scampolo), komedja Nikodemiego.

Teatr Nowy dla dzieci (ul. Marszałkowska 125). Dziś o godz. 12 w poł. baśń Or-Ota „Ż bi król", komedyjka „Trzy życzenia" i bajki J. Porazińskiej. W antraktach: loterja, przezrocza i „tercet".

Wodewil. Dziś i jutro „Faworyt".

Teatr Dramatyczny. Dziś o godz. 4-ej po poł. „Grube ryby" Bałuckiego. O godz. 8 wieczorem Zapolskiej „Sybir".

Teatr Praski. Dziś „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Teatr Powszechny. Dziś dwa razy o 4 po poł. i o 8-ej wiecz. „Rozbójnicy".

I koncert kameralny Międzyzw. Komisji kult. artyst. — został w ostatniej chwili odłożony z powodu nagłego zasłabnięcia p. E. Kochańskiego. Odbędzie się on w dniach najbliższych. O nowym terminie zawiadomieni zostaną delegaci Związków oraz odpowiednie komunikaty w dziennikach. Pozostałe bilety do nabycia w Biurze Centralnem K. M. K. A., Bracka 18, od 7—8 wiecz.

POKWITOWANIE.

Wydział Opieki nad Dzieckiem Robotniczem przy O. K. Z. Z. kwituje z odbioru mk. 3560, jako stałego podatku miesięcznego od pracowników Banku Ludowego w Warszawie.

Stan Rachunków Banku Ludowego w Warszawie

Marszałkowska 99, tel. 96-26, 80-44, 156-18, 196-69.

na dn. 1 lutego 1922 r.

Stan czynny.

1. Gotowizna w Kasie . . .	17.725.329	13		
2. Pozostałość w P. K. K. P. . .	36.261.269	—		
3. „ w P. K. O. . . .	10.404.585	05	64.391.183	18
4. Papiery procentowe . . .			1.301.733	—
5. Weksle zdyskontowane . . .			11.637.464	—
6. R-ki Otwartego Kredytu zabezpieczone hipotecznie i różn. wartośc. .			22.956.713	22
7. Korespondenci			53.961.300	02
8. Udziały Konsorcjalne . . .			29.929.950	—
9. Oddział w Katowicach . . .			2.988 668	—
10. Kaucje			5.010	—
11. Depozyty Banku			53.060.275	—
12. Ruchomości			1.355.895	—
13. Koszty Handlowe			12.596.221	90
14. „ Organizacyjne . . .			4.310.322	10
			258.494.735	42

Stan bierny.

1. Kapitał Zakładowy	30.000.000	—
2. „ Zapasowy	1.000.000	—
3. Rachunki Bieżące	103.325.159	85
4. Sumy Przechodnie	3.665.269	90
5. Dewizy i Monety Zagraniczne . .	10.220.345	50
6. Depozyty Różnych	55.460.275	—
7. Prowizje i Procenty . . .	10.394.310	67
8. Należności Skarbowe . . .	33.873	—
9. Traty	44.395.501	50
	258.494.735	42

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika". Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.